Redakcja Karola 4. Tel. 138-28, 102-28.
Administracja Karola 4, Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 285

Łódź, sobota 15 października 1932 r.

Nocna wizyta wywiadowców.

B. komisarz pol cji Bachrach aresztowany!

Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Warszawa, 15 października. Dziś o pierwszej w nocy funkcjonarjusze urzędu śledczego wkroczyli do mieszkania ekskomisarza tegoż urzędu Daniela Bachracha (Chmielna 26).

Po przeprowadzonej rewizji wywiadowcy aresztowali Bachracha i

przewieźli go do centralnego urzędu śledczego.

Aresztowanie nastąpiło z polecenia władz bezpieczeństwa. Szczegóły trzymane są w tajemnicy. Przesłuchiwanie aresztowanego rozpoczęło się

dziś od rana.

Reforma instytucyj opieki społecznej

trzecim punktem najbliższej sesji sejmowej.

Warszawa, 15 października. Niebawem ukaże się dekret zwołujący oba ciała ustawodawcze od 31-go października. Pierwsze posiedzenie sejmu odbędzie się prawdopodobnie w czwartek 3-go listopada. Obrady sejmu przeciągną się przez cały listopad i połowę grudnia, poczem nastąpi przerwa świąteczna do połowy stycznia.

Na czoło programu prac wysuną się

trzy sprawy

w pierwszym rzędzie kwestja budżetu państwa, którego opracowaniem zajmuje się Ministerstwo Skarbu, na drugiem punkcie znajduje się projekt ustawy na szeroką skalę reorganizujący ustrój samorządów i wreszcie tak zwana

ustawa scaleniowa,

mająca przeprowadzić reformę licznych instytucyj Opieki Społecznej Ponadto rząd prześle około 50 innych projektów ustaw nowych Sejmowa komisja konstytucyjna będzie w dalszym ciągu prowadziła obrady nad szczegółowem opracowaniem projektu zmian konstytucji.

Stracenie szpiega-kanoniera w Wilnie.

Śmierć za zdradę tajemnic mobilizacyjnych.

Wilno, 15.10. (od wł. kor.) Kanonier 3-go P.A.C. Józef Bakanowski skazany został wczoraj wyrokiem sądu wojskowego w Wilnie

na karę śmierci przez rozstrzelanie

za szpiegostwo. Zbrodnia ta dokonywana w celach zysków uprawiana była przez skazanego od dłuższego czasu. Bakanowski wydał agentom państwa ościennego tajemnice mobilizacyjne poszczególnych jednostek armji polskiej, ważne z punktu widzenia

obrony narodowej.

Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski i wyrok został wczoraj wieczorem wykonany.

Marszałek Piłsudski spędzi urlop

prawdopodobnie na południu.

Warszawa, 15.10. Marszałek Piłsudski wyjedzie również i w tym roku prawdopodobnie w listopadzie

na dłuższy odpoczynek.

Decyzji, gdzie Marszałek spędzi swój urlop w Pikiliszkach, czy zagranicą nie powzięto jeszcze. Raczej przypuszczają, że wyjedzie na południe. Nieobecność Marszałka Piłsudskiego w Warszawie ma potrwać 2 miesiące.

Walasiewiczówna w Warszawie.



W piątek dnia 14-go b. m. przybyła do Warszawy znakomita lekkoatletka polska Stanisława Walasiewiczówna. Walasiewiczówna, która dotychczas stale mieszkała w Ameryce, studjować będzie w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach. Na fotografji naszej — Walasiewiczówna na dworcu w Warszawie.

Sowiecki zamach na Mossul.

Wykrycie centrali komunistycznej w Palestynie.

Jerozolima, 15 października. Wykryto tu centralę komunistyczną na Arabję i Bliski Wschód. Znaleziono szereg odezw, broszur i kompromitujących dokumentów, dowodzących

o przygotowaniu przez Sowiety,

wielkiej akcji dywersyjnej, mającej na celu zniszczenie naftociągów z Mossulu i linji kolejowej Mossul—Hajfa.

Znaleziony między innemi dokumentami raport centrali komunistycznej o kwestji żydowskiej dowodzi, że żydzi palestyńscy są największymi przeciwnikami akcji komunistycznej.

Przejazdy prezydenta Hindenburga

przez polskie Pomorze.

Warszawa, 15 października. W nawiązaniu do ustawicznych skarg niemieckich na niedogodności, jakie mają podróżni, przejeżdżający tranzytem z Niemiec do Prus Wschodnich, agencja Press przypomina, że tej drogi używa stale prezydent Rzeszy Hindenburg, udając się do swego prywatnego majątku w Neudeck w Prusach Wschodnich

W roku bieżącym marszałek Hindenburg jeździł do Neudeck

i zpowrotem 6 razy,

a mianowicie w kwietniu, maju, lipcu, dwa razy. w sierpniu i we wrześniu, przejeżdżając 12 razy terytorjum polskie.

Za każdym razem władze polskie zarządziły należną głowie państwa specjalną ochronę. Przestrzeń, przebywana na terytorjum Polski, wynosi 115 klm., a podróż marszałka Hindenburga

trwa 90 minut.

Dotąd nie było ani jednego wypadku, w którymby prezydent Rzeszy Niemieckiej skarżył się na niedogodności tej komunikacji.

„Czarny Władek"

uczestnikiem napadu pod Radomiem.

Siedem osób stanie przed sądem doraźnym.

Radom, 15.10. (od wł. kor.) Przed kilku dniami donieśliśmy o krwawym napadzie rabunkowym we wsi Marjanki gm. Stromice na tamtejszego gospodarza Franciszka Rzepkę, Rzepka został ugodzony kulą w piersi, poczem bandyci splondrowawszy mieszkanie zrabowali

2.500 złotych

i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Wszczęte niezwłocznie dochodzenie policyjne po parodniowych poszukiwaniach doprowadziło do ujawnienia zbirów.

Zamieszkały w tejże wsi 27-letni szwagier zabitego Antoni Szot w krzyżowym ogniu pytań przyznał się, iż pałając nienawiścią do swego kuzyna namówił dwóch znanych na warszawskim bruku bandytów, a mianowicie:

35-letniego Władysława Olczaka

bandytę recydywistę (karany 12-letniem więzieniem za napady) znanego pod pseudonimem „Czarny Władek" i Stanisława Ziomka lat 49, którzy nocy tej działając wspólnie zamordowali Rzepkę.

W związku z tem zabójstwem oprócz wymienionych trzech zaaresztowano pod zarzutem współudziału Józefa Kamińskiego, Przemysława Szymczaka, Marjannę Piękowską i Annę Glinkową.

Wszyscy zatrzymani odpowiadać będą przed Sądem Doraźnym.

Niezwykły kaprys fortuny.

Podrzutek wygrał 20000 złotych.

Szczęśliwy los w poduszce niemowlęcia.

BŁONIE, 15 października. — Mieszkaniec Błonia Jan Kapuściński przechodząc przez pole, podjął mały pakunek, w którym była wyprawka dla małego dziecka. Oprócz tego w kopercie były

dwie ćwiartki losu loterji klasowej

oraz zapiski, tyczące się jakiegoś dziecka.

Gdy powrócił do domu, zdziwił się, słysząc w izbie kwilenie małego dziecka, i dowiedział się, że żona jego, idąc po kapustę w pole

znalazła dziecko,

owinięte w czystą kołderkę Przy dziecku znaleziono kartkę z napisem, że w pakunku jest bielizna i na szczęście dołączone są dwa losy. Matka tłumaczy się, że

nędza i głód

zmuszają ją do pozbycia się maleństwa.

Onegdaj Kapuściński będąc w Warszawie i sprawdzając numery wygranych, stwierdził że na jedną z załączonych do pakunku dziecka ćwiartek losu

padła wygrana 20.000 zł.

Może teraz biedna matka zgłosi się i odbierze swoje dziecko.

Czarny strajk w hucie „Raków„

trwa nadal.

Częstochowa, 15 października. Strajk 1,000 robotników w hucie „Raków" w Częstochowie (koncern Zakł. Modrz.) trwa nadal. Robotnicy spełnili swą groźbę, ściągając

obsługę maszyn.

Wczoraj interwenjował inspektor pracy odbywając konferencję z zainteresowanemi stronami.

Zarząd fabryki przyrzekł robotnikom wypłacić część zaległości, które wynoszą 70 proc. zarobków.

Czy dojdzie wobec tego do porozumienia, niewiadomo. Przebieg strajku spokojny.

Nowy amerykański attache wojskowy.

Warszawa, 15 października. Z Nowym Rokiem opuszcza Warszawę attache wojskowy ambasady amerykańskiej major Yeager, który bawi w Polsce od 5-ciu lat. Następcą jego zostanie

podpułk. Guin More.

Tatry w śnieżnej szacie.

Burza z piorunami nad Zakopanem.

Zakopane, 15 października. (Od wł. kor.) Nocy ubiegłej przeszła nad Zakopanem i Tatrami niezwykle silna o tej porze burza z piorunami i grzmotami

przy silnej wichurze i ulewie.

Równocześnie w górach nastąpiło obniżenie temperatury co spowodowało zamieć śnieżną.

Rano szczyty Tatr pokryte były grubą warstwą śniegu.

Rzadki jubileusz.



P. LEON GAJEWICZ

dyrektor Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi obchodzi pełen jeszcze inicjatywy i energji rzadki jubileusz 50-lecia owocnej pracy na poważnej placówce, najpierw w charakterze doradcy prawnego, potem wicedyrektora i wkońcu od r. 1907 dyrektora. Jubilat ogłosił szereg dzieł prawniczych i praktycznych z zakresu swej specjalności. Brał żywy udział w życiu społecznem, położył duże zasługi podczas organizacji Polskiego Czerwonego Krzyża, pracował też na niwie literackiej i dziennikarskiej. Czcigodnemu jubilatowi składamy z okazji jubileuszu serdeczne życzenia.

Zaburzenia w Belfaście.

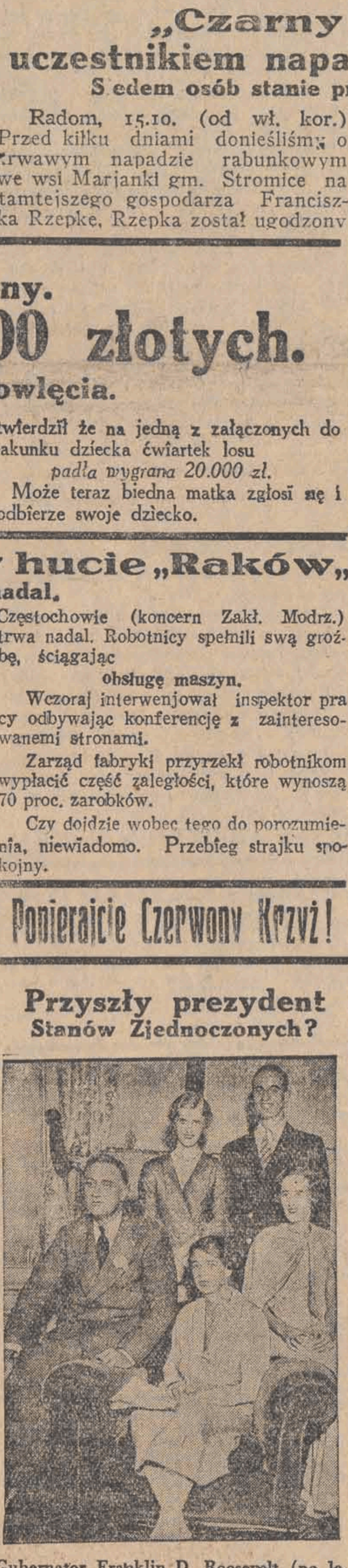


Policyjny samochód pancerny przejeżdża przez dzielnicę, w której doszło do walk z bezrobotnymi. Stalowa siatka chroni policjantów od kul rewolwerowych i kamieni. Podczas walk 5 osób zostało zabitych, 80 odniosło ciężkie rany.

Dolar i funt w Łodzi.

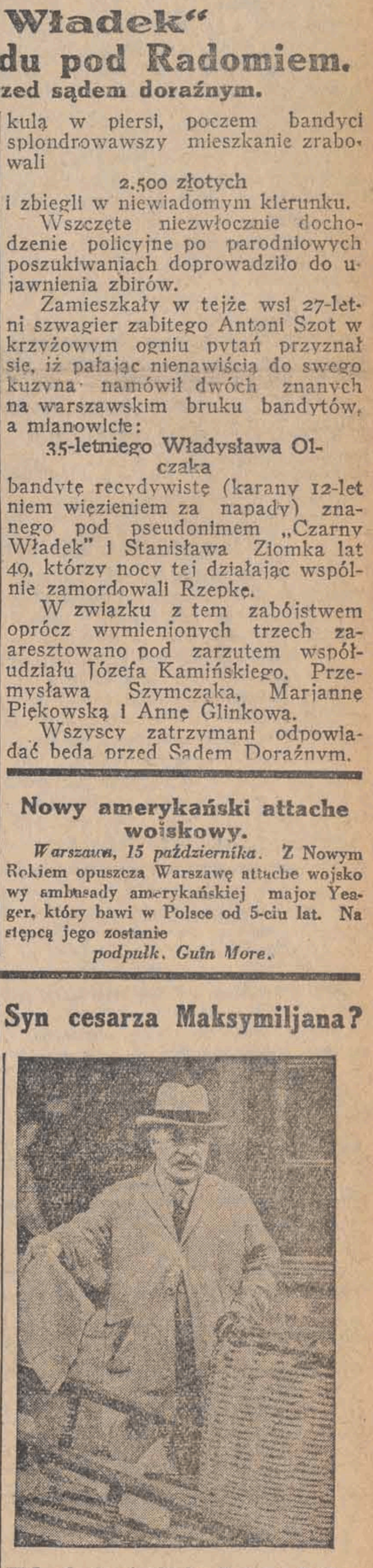
Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 30,70; w płaceniu 30,50; 30,55, rubel złoty w żądaniu 4,62, w płaceniu 4,60 marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2,11½, za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,90.

Przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych?



Gubernator Franklin D. Roosevelt (po lewej stronie) w otoczeniu swej rodziny. Pośrodku żona Roosevelta, na prawo synowa. Wtyle: córka mrs. Dahl i syn James Roosevelt.

Syn cesarza Maksymiljana?



W Londynie mieszka handlarz ryb William Brightwell, który twierdzi, że jest synem rozstrzelanego w roku 1867 w Meksyku, cesarza Maksymiljana i ma prawo do nazwiska i tytułów Habsburgów.

Kłótnia generała z gubernatorem
skończyła się uderzeniem siekierą w głowę.

Mukden, 15 października. (Tel. wł.) W jednym z hoteli w Czangczun przyszło w czasie obiadu do kłótni pomiędzy gubernatorem Hailungkiang a generałem Szie-hian, w czasie której ten ostatni uderzył swego „interlokutora“... siekierą po głowie tak mocno, że nieszczęśliwy gubernator stracił przytomność.

Stan jego jest tak groźny, że lekarze liczą się ze zgonem.

—x:o:x—

Proces o sfałszowanie 55-ciu weksli.
Łodzianie w sądzie włocławskim.

Włocławek, 15 października. (Od wł. kor.) Sąd Okręgowy we Włocławku pod przewodnictwem prezesa p. Tuza w asystencji sędziów p. Zdorowienki i p. Froma, sekretarza p. Lasieckiego rozpatrywał głośną sprawę przedstawiciela

firmy „Kantor“ z Łodzi

małż. Mojżesza i Ruchli Szajaków oraz Chaima Zakrzewskiego oskarżonych o sfałszowanie 55 weksli. Oskarżał podprokurator p. Medyński, obronę zaś oskarżonych Szajaków wnosił adwokat p. Szwarc, za Zakrzewskiego adwokat Wieczorkiewicz. Po przesłuchaniu

87 świadków

i grafologa p. Sławińskiego, Sąd wydał wyrok skazujący Mojżesza Szajaka na 10 miesięcy więzienia, zaś Ruchlę Szajak i Chaima Zakrzewskiego każdego z nich

na 6 miesięcy więzienia.

Wszystkim kary zawieszono na przeciąg trzech lat.

Oryginalny proces w Częstochowie.
Podrabiane medaliki.

Z Częstochowy donoszą:

W Częstochowie, jako miejscu pielgrzymek, znajdują olbrzymi zbyt artykuły dewocyjne, stanowiąc poważne źródło dochodów zarówno dla produkujących fabryk, jak i polskiego robotnika.

W ciężkich czasach dzisiejszych każde źródło dobrobytu starają się wyzyskać najrozmaitsi ludzie, to też i handel dewocjonaljami znajduje coraz nowych zwolenników, przyczem dzieją się rzeczy, mogące śmiało uchodzić za curiosum, bowiem świętościami

handlują nietylko katolicy,

ale nawet żydzi, którzy bądź wyrabiają pokątnie ten towar, bądź nawet przemycają go z Niemiec we wcale pokaźnych ilościach.

Charakterystyką sytuacji w handlu dewocjonaljami służyć może sprawa, jaka miała miejsce obecnie w sądzie okręgowym. Oto warszawska firma „Jan Knedler“ od szeregu lat dostarcza dewocjonalij na rynek częstochowski. To też zdumienie zarządu fabryki nie miało granic, gdy spostrzeżono, iż pomimo „Anno Santo“ w Częstochowie z racji jubileuszu — popyt na towary

zmniejszył się zastraszająco.

Po bliższych dociekaniach stwierdzono, iż znaleźli się sprytni jegomoście, którzy poczęli podrabiać medaliki tej fabryki z wizerunkiem Matki Boskiej.

Przed sądem stanęli jako oskarżeni Jan Pietrzykowski i Józef Mędrek. Jako świadków sąd przesłuchał przedstawicieli miejscowego kupiectwa dewocjonaljami z Częstochówki, przybyłych z Warszawy: Jana Knedlera, jego dyrektora Stanisława Zawadzkiego, wreszcie art. Antoniego Wasilewicza, według wzorów którego firma wyrabiała medaliki. Przewód sądowy trwał przez kilka godzin, wzbudzając niesłychaną sensację swą oryginalnością. Pietrzykowskiego broniła mecenaska Goldman-Hassenfeldowa. Mec. Jan Grzybowski z Warszawy, rzecznik firmy, wniósł akt oskarżenia i powództwo cywilne w wysokości 6 tys. zł. Sąd stwierdził, że sprawy tego rodzaju winny być skierowane na drogę cywilną, co też firma Knedler uczyni.

Trzy dziewczynki spłonęły żywcem
podczas pożaru na wsi.

Wilno, 15 października. Wstrząsający wypadek zdarzy się w domu Dymitra Sztykowa mieszkańca wsi Jazownia, pow. brzeskiego. Mianowicie w czasie pożaru spaliły się

trzy wnuczki,

Olga, Marja i Ksenia. Natomiast żona Sztykowa Elżbieta oraz córka Anna doznały ciężkich poparzeń i w stanie beznadziejnym zostały odwiezione do szpitala powiatowego.

Wykolejenie trzech wagonów
pociągu osobowego.

Wieluń, 15.10. (od wł. kor.) W nocy w czasie wjazdu pociągu osobowego na stację kolejową Siemkowice — wskutek fałszywego przesunięcia zwrotnicy przez dyżurnego ruchu — Kulińskiego Ludwika wykoleiły się trzy końcowe

wagony osobowe.

Zatarasowanie toru trwało do godziny 6.35 rano. Na szczęście wagony były puste, wobec czego wypadku z ludźmi nie było. Dochodzenie w sprawie tej prowadzą władze.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby

(—) Premjer Herriot opuścił wczoraj Londyn. Rząd niemiecki oświadczył, że nie weźmie udziału w konferencji czterech mocarstw w Genewie.

(—) Policja sztokholmska aresztowała wczoraj brata Ivara Kreugera dyrektora wielkiego koncernu Torstena Kreugera.

(—) W Dzienniku Ustaw ogłoszono dekret Prezydenta Rzplitej o zmianach w pragmatyce służbowej urzędników. Najważniejsze zmiany dotyczą następujących punktów: „Stosunek hierarchiczny pomiędzy urzędnikami pełniącymi obowiązki przywiązane do stanowisk danej kategorji zależą nie od posiadanego stopnia służbowego lecz od rodzaju stanowiska, którego obowiązki pełnią“.

Dwie niedostateczne oceny w przeciągu 3 lat powodują dymisję urzędnika.

Ten sam Dziennik Ustaw ogłasza rozporządzenie o organizacji komisyj dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko funkcjonarjuszom państwowym.

(—) Prezydent Rzplitej podpisał nominację sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie J. Maciejewskiego na prezesa sądu okręgowego w Łodzi.

(—) W Lublinie wykryto nadużycia w wydziale kanalizacji i wodociągów. Władze przeprowadziły rewizję ksiąg i aresztowały kasjera Kleinmana i szofera Ciotę. Dyrektor kanalizacji Turczynowicz otrzymał bezterminowy urlop.

(—) We Lwowie zapadł wyrok w słynnym procesie o napad na ambulans pocztowy. Oskarżony Tielenko został skazany na 18 lat ciężkiego więzienia.

(—) Sąd okręgowy cywilny w Katowicach ogłosił wyrok w sprawie Dyonizego Logina przeciwko Henrykowi Hansowi ks. Pszczyńskiemu o zapłatę około 345 tys. zł. Sąd oddalił skargę Logina, a równocześnie uchylił orzeczenie sądu polubownego w tej sprawie z lipca b. r.

(—) Prokurator dr. Markowski obejmie stanowisko prokuratora przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu.

(—) W ostatnich czasach pojawiły się w obiegu falsyfikaty monet srebrnych 10—złotowych. Falsyfikaty te wykonane są ze stopu cyny, cynku i antymonu sposobem odlewu i posrebrzane. Są one znacznie lżejsze od monet prawdziwych i posiadają dźwięk zbliżony do dźwięku monet prawdziwych. Wygląd zewnętrzny falsyfikatów, ząbki na otoku monet są miejscami zalane i naogół niewyraźne, co jest najbardziej charakterystyczną cechą falsyfikatu. Kanty monet fałszywych są nierówne, litery napisu „Rzeczpospolita Polska“ złotych 10. są mniej wyraźne niż na monecie prawdziwej. Przy bardziej szczegółowych oględzinach falsyfikatu widoczne są na obydwóch ich stronach miejsca zalane i chropowate.

WOŁGA KAPELA.

Do Łodzi przyjeżdża znakomity chór rosyjski oraz orkiestra pod nazwą Wołga — Kapela i da swój jedyny koncert w Filharmonji w nadchodzącą środę, dnia 19 b. m. Wołga — Kapela znana jest ze swoich recitacyjnych występów we wszystkich największych miastach Europy oraz z naśpiewanych i nagrywanych płyt gramofonowych. Wołga - Kapela wystąpi w oryginalnych kostjumach narodowych rosyjskich i ukraińskich. Bilety już sprzedajej kasa Filharmonji.

Katastrofalny stan mostów
na szosie między Kołem a Turkiem.

Koło, 15 października. Mosty na drodze z Koła do Turku, szczególnie od Koła do Kościelca są w tak strasznym stanie, że dziwić się należy iż do tej pory nie załamały się pod ciężarem

przejeżdżających autobusów.

Sprawa ta nie może czekać na przydział kredytów bowiem mosty te naprawdę grożą katastrofalnem załamaniem się. Ponieważ między Kołem a Turkiem ruch automobilowy i autobusowy jest duży — czas aby nareszcie czynniki miarodajne wejrzały w tę palącą sprawę.

Trup na torze kolejowym.
Nazwiska zabitego nie stwierdzono.

Łódź, 15 października. Ubiegłej nocy na torze kolejowym pod Retkinią został przejechany przez pociąg około 18-letni mężczyzna, izraelita.

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Koła pociągu przecięły ciało dosłownie na połowę. Nazwiska zabitego nieustalono. Jest to mężczyzna średniego wzrostu, szczupły, ubrany w ciemny garnitur w paski, ciemny pilśniowy kapelusz i czarne półbuciki.

Nieustalono też czy ma się tu do czynienia z samobójstwem czy nieszczęśliwym wypadkiem.

Trupa przejechanego mężczyzny przewieziono do prosektorjum w Łodzi.

Strzały w lesie.
Gajowi przytrzymali kłusownika.

Łódź, 15 października. Wczoraj po południu gajowi lasów wiończyńskich, pod Łodzią, spostrzegli polującego mężczyznę. Gajowi wezwali kłusownika do zatrzymania się. Ten zareagował na wezwanie strzałami, które na szczęście

chybiły.

Gajowi, po krótkim pościgu kłusownika zatrzymali. Okazał się nim niejaki Robert Zoller, zamieszkały w Wiończynie. Zollera zatrzymano w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Kolejarz między buforami wagonów.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 15 października. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych przy zbiegu ulicy Żeromskiego i Kopernika został przejechany przez samochód 55-letni Paweł Henelt, handlowiec, zamieszkały przy ulicy Zamenhofa 38. Henelt odniósł ogólne obrażenia ciała. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Na torze kolejowym w Koluszkach zgnieciony buforami wagonów, doznał złamania kilku żeber 50-letni Adam Zieliński, pracownik kolejowy, zamieszkały w Koluszkach.

Ofiarę tragicznego wypadku, w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala w Łodzi.

Na ulicy Srebrzyńskiej otruła się mieszaniną sublimatu i jodyny 23-letnia Leokadja Jędrzejczak, robotnica, zamieszkała przy ulicy Przejazd 23.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku zawód miłosny.

Na przedmieściu Żabieniec powiła dziecko płci żeńskiej 30-letnia Sura Rapalska, żona piekarza, zamieszkała w Kuźminku, powiatu kaliskiego.

Lekarz pogotowia przewiózł matkę i noworodka do szpitala św. Elżbiety.

„CYRULIK“ W „SCALI“.

Wspaniała, pełna humoru i wesoła rewja — „Publiczność na scenie“ grana będzie tylko do niedzieli włącznie. Wobec licznych zgłoszeń o zniżkowe bilety, aby udostępnić publiczności tej naprawdę tryskającej humorem i pełnej życia rewji dyrekcja teatru postanowiła na ostatnie 2 przedstawienia obniżyć ceny biletów od 50 groszy do zł. 2,50.

„TĘCZA“.

Jeśli zada sobie kto trud dokładnego przewertowania zeszytu miesięcznika ilustrowanego „Tęcza“ i przeliczy pozycje artykułów i ilustracyj, naliczy — 15 artykułów, 20 stron kroniki ze wszystkich dziedzin życia kulturalnego i społecznego; wszystko to ilustrowane

154 ilustracjami,

strona redakcyjna pisma przemyślana jest przytem dokładnie. Wśród artykułów jest dużo rozmaitości.

Najważniejszy problem w życiu młodzieży.

CO ROBIĆ DALEJ?

Rola poradnictwa zawodowego.

Łódź, w październiku.

Poradnictwo Zawodowe ma niezmiernie szeroki zakres działania. Przedewszystkiem stawia sobie cel społeczno-ekonomiczny, dąży do poznania człowieka

dla właściwego zużytkowania jego cech i zalet,

ułatwiających podniesienie wydajności jego pracy, a tem samem przyczyniających się do podniesienia ogólnego dobrobytu. Niemniej ważnym celem poradnictwa jest ujawnienie skłonności ludzkich i zamiłowań dla zapewnienia każdej jednostce

atmosfery radości i zadowolenia

przy spełnianej pracy. Stąd wypływa podwójna rola poradnictwa, która ujawnia się w trosce o ogół i o jednostkę trzeba wnikać w człowieka, by myśleć o społeczeństwie, podnosić przemysł i rzemiosło, zachęcać do nauki, studjów — zarówno dla wewnętrznego zadowolenia jednostki, jak i dla rozwoju i potęgi Państwa. Niezależnie od tego Poradnictwo Zawodowe dąży do poznania człowieka z punktu widzenia teoretycznego, stosując do tego celu badania psychotechniczne, ankiety i t. p.

Poradnictwo Zawodowe dąży nietylko do jednorazowego badania, wskazania zawodu lub też czuwania nad jednostką przez określony krótszy, czy dłuższy czas, lecz także do systematycznej pracy nad uświadamianiem młodzieży i jej rodziców

o ważności wyboru zawodu

przez pobudzanie zainteresowania pracą zawodową, zachęcanie do szukania właściwych dróg indywidualnych przez udostępnienie poznawania i wyboru odpowiednich zawodów, dalej osiąga swe cele drogą przestrzegania przed pracą niewykwalifikowaną (czasowo tylko dającą zarobek i utrzymanie), uodpornianie przed nałogiem przekazywania warsztatu pracy z ojca na syna dlatego tylko, że ten warsztat realnie istnieje, — wreszcie drogą wdrażania do świadomego wyboru zawodu i kontrolowania psychicznych i fizycznych właściwości zainteresowanej jednostki oraz

uświadamiania jej o rynku pracy.

Pośrednictwo Zawodowe baczną opiekę roztoczyć musi także nad tymi, którzy z racji upośledzenia fizycznego bądź psychicznego do szkoły uczęszczać nie mogą, a których we właściwy sposób można zużytkować, wdrażając każdą taką jednostkę do mniej skomplikowanych zawodów, by nie była ona ciężarem dla swych rodzin, a tem samem dla społeczeństwa.

Dla młodzieży moment ukończenia szkoły jest przełomowym. Przerywają się codziennie jednostajne czynności, następujące po sobie według narzuconego planu, gdzie konieczność podporządkowania się jest zrozumiała i przyjęta, ustaje tylolet ni wpływ środowiska szkoły, milknie głos nauczyciela, gdyż zerwała się nić, łącząca ucznia z nauczycielem. Uczeń odsuwa się od szkoły — nauczyciel zapomina o nim, bo siłą rzeczy przechodzi do sfery potrzeb i zainteresowań innych uczni, innych klas. Młodzież staje przed problemem zasadniczym — co robić dalej? I w tym momencie życia młodzieży ujawnić się musi cała społeczna wartość Poradni Zawodowej. Niektóre jednostki znajdą wprawdzie same właściwą drogę, dla nierównie jednak liczniejszych,

wahających się i niepewnych.

Poradnia Zawodowa dać może cenny drogowskaz w płaszczyźnie potrzeb gospodarczych kraju i odpowiednio skierować ich, biorąc pod uwagę osobiste cechy i uzdolnienia indywidualne, do odpowiednich dla nich warsztatów pracy, względnie do właściwych uczelni. Każde życie jednostki jest cenną komórką, zasilającą i odradzającą mocno związane ze sobą ogniwa społeczności. Trzeba więc czuwać,

by nie zmarnowała się żadna wartość,

by każdy jaknajstaranniej przygotowany został do czekającej go pracy, by nie przepadło lub nie zmarnowało się nic, co podnosi wartość życia jednostki i jakość społeczeństwa, by obdarzeni talentem, zdolnościami znaleźli odpowiednie placówki, gdyż niewyzyskanie talentu jest unieszczęśliwieniem jednostki i ciężką stratą dla społeczeństwa; dlatego też nie wolno ominąć żadnego środka dla wydobycia i rozwinięcia twórczego pierwiastka, tkwiącego w każdym człowieku.

Dziś, w okresie światowego kryzysu przypada jeszcze poradnictwu zawodowemu rola ochronienia młodzieży przed zniechęceniem i rozczarowaniem życiowem. Trzeba wprawdzie wyraźnie, jasno i realnie przedstawić młodzieży czekające ją wysiłki i trudności życia zarobkowego, trzeba uświadamiać, lecz równocześnie dodawać otuchy, hartować i w miarę możności pomagać przy poszukiwaniu pracy.

Najważniejszą rolę w pracy Poradni Zawodowej odgrywa doradca zawodowy, który posiadać musi wnikliwość psychologiczną i zmysł obserwacji, znajomość zawodów i warunków gospodarczych, cechować go powinno wybitne nastawienie społeczne oraz uzdolnienie pedagogiczne.

Drugim zkolei ważnym czynnikiem racjonalnej działalności Poradni jest współpraca fachowo uzdolnionego lekarza, znającego warunki pracy w zakładach przemysłowych, warsztatach, biurach, terminach it.p. Rola lekarza polega na uświadomieniu kandydatowi przeciwwskazań do pracy w pewnych zawodach na podstawie cech i właściwosci jego organizmu, a także na zainteresowaniu badanego pewnym rodzajem pracy fachowej, właśnie odpowiednim do jego zdatności fizycznej, wreszcie może lekarz polecić kandydatowi na pewien okres czasu zupełne wstrzymanie się od pracy zawodowej.

Niewiele mniej ważną od zdania i rady lekarza będzie dla Poradni Zawodowej zakomunikowana jej *obserwacja szkoły*. Długoletnia najcześciej znajomość dziecka daje możność wychowawcy opinjowania o charakterze, rozwoju poczucia etycznego, sposobie pracy, temperamencie, instynkcie towarzyskim i socjalnym, zamiłowaniach estetycznych wychowanka. Wnikliwa i wszechstronna charakterystyka dziecka wyjaśnia niejednokrotnie wątpliwości doradcy i pozwala na wyrobienie własnego poglądu na indywidualność dziecka, a tem samem staje się wysoce pomocną dla udzielenia kandydatowi najwłaściwszej porady.

Zgodna, sumienna i uczciwa współpraca doradcy, lekarza i nauczyciela zmierza do jednego celu — racjonalnego udzielania porad.

W trosce o dobro młodzieży zachęcać musimy tych wszystkich, którzy z racji zajmowanych przez siebie placówek pracy dopomóc mogą Poradni do wyczerpującego poznania młodzieży — w imię dobra i rozwoju społecznych poczynań Poradni Zawodowej.

Marja Więckowska.

Podejrzana żona dyplomaty.

Dlaczego Sokolnikow został odwołany z Londynu?

Wychodząca w Paryżu rosyjska gazeta „Wożrożdzienie" donosi, że właściwą przyczyną odwołania sowieckiego posła w Londynie Sokolnikowa była jego żona Halina Serebrjakowa, osoba o przeszłości

wiecej niż podejrzanej.

Oliwy do ognia dolał Karol Radek, który w Genewie udzielił korespondentowi jednego z pism londyńskich wysoce skandalicznych w tym przedmiocie szczegółów.

Jeszcze bardziej sprawę pogorszył incydent na tennisowym torze jednego z arystokratycznych klubów londyńskich, gdzie córka ambasadora amerykańskiego Mellona nie podała ręki pani Serebrjakowej i ostentacyjnie wraz z innemi paniami klub opuściła.

Wybuchł skandal, który ostatecznie zmusił Sokolnikowa

do podania prośby

o odwołanie go z placówki londyńskiej.

—x:o:x—

Poznanianka żoną szeika.

Czarny gość w redakcji.

Niemałe zdziwienie zapanowało w redakcji Dziennika Berlińskiego gdy w skromne jej progi zawitał czarny gość egzotyczny witając nas

czystą polszczyzną.

Język polski w ustach murzyna to nieco dziwne zjawisko. Polska niema przecie kolonji, a stosunki handlowe ze światem murzyńskim wprawdzie istnieją, ale nie są zbyt rozgałęzione.

Pytamy więc naszego gościa, gdzie się nauczył po polsku.

Egzotyczny gość p. Rysz Adorel, porucznik rezerwy francuskich wojsk kolonjalnych zna jednak nietylko język polski, ale i nasz kraj i z miłym uśmiechem opowiada nam o serdecznych stosunkach, które go

wiążą z Polską.

Jest synem szejka w Marynice (wyspy wchodzącej w skład Małych Antyli), który zginął tragiczną śmiercią podczas wybuchów wulkanicznych.

Po śmierci ojca w czasie wojny światowej p. Ryszard Adorel walczył w szeregach francuskich wojsk kolonjalnych, zdobywając krzyż Legji Honorowej oraz kilkakrotnie odznaczenie krzyżem walecznych.

Właśnie w czasie wojny po raz pierwszy zetknął się z Polakami, a mianowicie żołnierzami armji gen. Hallera. Żywy kontakt z halerczykami przerodził się w wielką sympatię do Polaków. Postanowił więc zwiedzić Polskę. Przybył — jak nam mówi — do Polski przed 3 laty i

osiedlił się w Poznaniu,

gdzie był przedstawicielem firmy samochodowej. Przebywając w Polsce i podróżując po niej, nauczył się dość dobrze języka polskiego.

Zresztą p. Adorel kończył szkołę nauk politycznych oraz Instytut Pelmanna w Paryżu. Włada językami: francuskim, hiszpańskim, portugalskim oraz djalektami arabskiemi i murzyńskiemi.

Oczywiście będąc w Polsce, nie mógł — jak nam mówi — nie ulec urokowi pięknych Polek i około Bożego Narodzenia wstępuje w związki małżeńskie z rodaczką naszą z Poznania.

Wspólnie z żoną ma zamiar osiąść w Poznaniu i objąć przedstawicielstwo różnych artykułów kolonjalnych.

Pan Adorel, zwiedziwszy Polskę, jest nią zachwycony. Stale podkreśla jej szybkie tempo rozwoju, wzmacnianie się gospodarcze, a nadewszystko serdeczność i uprzejmość polską. „Uważam — mówi do nas — Polskę za swą drugą ojczyznę i osiedlę się w niej na stałe".

Dzieci w roli redaktorów.



W jednej ze szkół berlińskich wydają dzieci gazetkę p. t. „Dzieci dla dzieci". W redakcji pracuje 25 dzieci w wieku od 10 do 16 lat. Na zdjęciu: część redakcji przy pracy.

DJABEŁ KUSI

Powieść amerykańska. VIRGIL MARKHAM

62 Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młoda dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania.

• • •

Starałem się nie myśleć, ale przychodziło mi to z trudnością. Czułem, że trójka nie wiezie mnie jeszcze na stracenie i że Raffy udzieli mi wpierw audjencji. Lubił się znęcać, a po drugie miał do mnie interes. Słowem czekały mnie napewno ciężkie chwile.

Niedaleko celu naszej jazdy Peru wysiadł drugi raz do telefonu. Miałem słabą nadzieję, że wreszcie któryś z posterunkowych zatrzyma nas za zbyt wielką szybkość, ale niestety żaden nie zwrócił na nas uwagi.

Dotarliśmy na miejsce o jedenastej. Wzięto mnie pod ręce i wciągnięto na górę. Szulernia była nieczynna i w całym domu panował miły spokój, jakby na moje przyjęcie.

Wprowadzono mnie do jasno oświetlonego gabinetu Raffy'ego, w którym dotychczas nie byłem. Raffy, jak zwykle wyelegantowany i z różą w butonierce, siedział przy biurku. Wydał mi się uderzająco chudy i blady. Rzuciwszy mi groźne spojrzenie, zwrócił się do mojej eskorty.

— Czyście go przeszukali?

— Nie — odparł Peru.

— No, to dalej...

Wprawne ręce obmacały mnie od stóp do głów.

— Nic na nim niema — zameldował Peru.

— Przejrzyj mu kieszenie — warknął Raffy.

Obszukano wszystkie moje kieszenie i zawartość ich, włącznie do koperty z fotografjami, złożono na biurku. Raffy przejrzał starannie wszystkie przedmioty. Ostatnia wpadła mu w ręce koperta. Na widok fotografji twarz wykrzywiła mu się tak okropnym grymasem nienawiści, że gdybym nie wiedział, że to on, powiedziałbym, że to nie ten sam człowiek. Podarł fotografje na kawałki i podpalił zapałką. Patrzyliśmy w milczeniu na malutki płomyczek, który po minucie zniknął w kupce popiołu. Raffy zgarnął popiół — na biurku w tem miejscu wypaliła się dziura — i rzekł rozkazująco do Peru i dwóch pozostałych obwiesiów:

— Marsz za drzwi i czekać na dzwonek.

Trójka wyszła, przyczem grubas rzucił moją walizkę pod biurko.

— Teraz — rzekł Raffy — rozmówimy się w cztery oczy.

Głos jego brzmiał jak zwykle pogardliwie, chłodno i wyzywająco.

Nie odpowiedziałem. Nie było na co.

— Więc tyś znał Holborna! — krzyknął mój dręczyciel. — Zwąchaliście się i on nasłał cię na mnie. O, ty cholero!

Z wielkiego zdumienia zatoczyłem się na ścianę. Więc Raffy i Holborn byli w konszachtach? Więc Raffy podejrzewał mnie o zmowę z Holbornem?

— Co gadasz? — odrzuciłem. — Kto cię nabujał?

— Nie pyskować, Fultz — szczeknął. — Peru zrewidował twoją norę w Alei A., i dowiedział się wszystkiego.

— Mów do rzeczy — odpaliłem. — Co mnie obchodzi Peru.

— Peru umie czytać, idjoto, i poznał pismo Holborna.

Rzeczywiście wśród listów Pat znajdowały się notatki, pisane ręką Holborna. Miałem je do tej chwili w walizce. Chciałem mu to powiedzieć żeby zrozumiał, że ujada na puste drzewo, ale on wrzasnął:

— Wiesz, że Holborn zabrał mi kobietę, co? I wiesz, co go spotkało, co? Wiesz!

Przypomniało mi się powiedzenie Holborna: „Wciągnięto mnie w pułapkę, ale mniejsza z tem". Teraz dopiero przekonałem się, że mówił prawdę. W głowie mi szumiało od nadmiaru rewelacyj.

— Tyś zabił kobietę i jego wsypałeś? — zapytałem.

— Zgadłeś durniu. I ciebie spotka ten sam los.

Skoczyłem jak oparzony.

— Łotrze, dwa razy ci się udała ta sztuka. Ze mną ci się nie uda...

Jednocześnie myślałem gorączkowo o krwawej hecy w mieszkaniu Józefiny. Czyżby?... Czyżby?...

Raffy odpowiedział sympatycznie:

— Słuchaj przyjacielu, tyś sprzątnął Stemholzera i pójdziesz za to na gorący fotel.

— Ja nie jestem Holborn — odparłem. — I zresztą nie rozumiem, co ma znaczyć twoje oskarżenie.

Pokazał w brzydkim uśmiechu wilcze zęby.

— Uważasz, że sprytnie się urządziłeś w mojej pracowni, co?

— W jakiej pracowni? Co? Jak?

— Nie udawaj, przyjacielu. Sprytnie się urządziłeś, ale powiedz gdzieś go schował? Bo tak czy tak, znajdzie się.

W tej chwili byłbym sprzedał duszę za dwadzieścia sekund rozmowy z Józefiną. Z tego co mówił Raffy, wynikało, że wiedział on tylko tyle, iż policja, przybywszy na miejsce zbrodni, nie zastała ani mnie, ani trupa. O roli Józefiny prawdopodobnie nie wiedział.

— Nie rozumiem — rzekłem. — Co się stało Stemholzerowi?

Nagle Raffy zerwał się z krzesła i oparłszy się wąskiemi dłońmi o krawędź biurka, spojrzał na mnie groźnie przymrużonemi oczyma. Zęby odsłoniły mu się jak u psa, a z gardła wydobył się charkot, podobny do warczenia dzikiej bestji.

— Słuchaj, ty! Ja cię urządzę. Tożś ty przybył z Milvaukee, co? A znałeś Holborna? Chciałeś mnie wsypać. Zdobyć dla mnie te fotografje, a potem mnie wsypać? Znałeś Holborna?

— Co to ma do rzeczy?

— Zobaczysz, psie, co to ma do rzeczy. Znałeś Holborna. Zabrałeś fotografje Masonowi, żeby mnie szantażować.

A więc nie wierzył w moje dobre intencje.

— Ty i Stemholzer — pienił się Sabati — braliście się do mojej dziewczyny, parszywe psy! Dawnobym cię sprzątnął, gdyby nie...

— Durniu! — odrzuciłem. — Nie udawaj. Wiesz, że nie chciałem twojej dziewczyny.

Ale on nie zważając na moje słowa, ciągnął dalej:

— Ukarałem Stemholzera i tyś miał za to odpokutować. Wtedy wymknąłeś się, ale nie myśl, że mnie tak łatwo wyprowadzić w pole. Policja szukała ciebie, a moi chłopcy tropili policję. Teraz już jesteś w moich rękach.

Gdybym miał te fotografje w kieszeni kamizelki, roześmiałbym mu się w twarz.

— Powiedz mi jedno — rzekł Raffy. — Gdzie?

Za mojemi plecami odezwał się znękany głos Peru:

— Szefie, jak...

— Idź do djabła! — wrzasnął Raffy. — Jak będę cię potrzebował, to zadzwonię.

— Ale, szefie, drzwi...

— Nadół, dopóki nie zadzwonię! — ryknął z pasją Raffy, podnosząc groźnie pięść.

I kiedy Peru wyniósł się jak niepyszny, zwrócił się do mnie:

— Chłopcze, ja cię wypuszczę, ale nie gratis. Powiedz mi, coś ty zrobił z trupem? Na Boga nie wypuszczę cię, dopóki nie powiesz.

— Ach, jakiś ty głupi — westchnąłem — Skąd ja mogę wiedzieć, co się stało z ciałem Stemholzera? Nie wiedziałem nawet, że on nie żyje.

Przechylił się wtył z rękami na biodrach, patrząc na mnie ni to złośliwie ni to sarkastycznie.

— Masz tupet, Fultz — rzekł. — Ale nie wiesz, co to będzie, jak moi chłopcy wezmą cię w obroty. Powtarzam: puszczę cię pod warunkiem, że mi powiesz, co zrobiłeś ze Stemholzerem.

— Nic nie zrobiłem, bo nawet nie wiedziałem że on nie żyje.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Od kilku lat dyrekcja wodociągów zatrudnia przy robotach grupę tysiąca osób z pośród pozbawionych stałych zarobków. Są to robotnicy dniówkowi, przysłani z Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Akcja podjęta przez dyrekcję wodociągów miała na celu przedewszystkiem zmniejszenie bezrobocia które umożliwiłoby wyżywienia tysiąca rodzin. Niestety, w najbliższym czasie tysiąc zatrudnionych będzie pozbawionych tej pracy. Koszt zatrudniania wspomnianej grupy obciąża kasę wodociągów w wysokości około 400.000 złotych miesięcznie. Wydział finansowy magistratu, wychodząc z założenia ogólnej polityki finansowej miasta, zmuszony jest ściągać wszelkie wpływy wodociągowe, wobec czego przedsiębiorstwo to pozostaje bez środków na prowadzenie robót.

* * *

Budowa wału na Pelcowiźnie wymaga zastosowania nowoczesnych środków technicznych. Zwózka ziemi nie może się odbywać taczkami. W tej sprawie wydział techniczny poweźmie postanowienie.

* * *

Teatr Polski otworzył sezon barwną i niezwykle interesującą sztuką Rostanda p. t. „Cyrano de Bergerac". Komedja ta, jak wiadomo, należy do najtrudniejszych sztuk teatralnych, tem niemniej Teatr Polski nie zawahał się przed jej wystawieniem, dając tem dowód wielkiej energii i rozmachu, jaki będzie go cechował w nowym sezonie. Sztuka wypadła bardzo dobrze. Janina Romanówna i Marjusz Maszyński w rolach głównych dali prawdziwy koncert gry aktorskiej. Przypuszczać należy, iż sztuka ta zdobędzie podobny sukces, jakim cieszyła się grana poprzednio w tym teatrze komedja muzyczna „Jim i Jill".

* * *

Do wiadomości władz zdrowia doszło, iż szereg mydlarń w Warszawie sprzedaje specyfiki lekarskie, których sprzedaż dozwolona jest tylko w aptekach. Z nakazu inspektoratu farmaceutycznego komisarjatu rządu podejrzane o sprzedaż specyfików mydlarnie poddano rewizji, przyczem znaleziono na składzie proszki od bólu głowy i t. p. Właściciele mydlarń pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

* * *

W ciągu września r. b. autobusy miejskie przewiozły 1,469,000 pasażerów. W porównaniu z sierpniem (1,182,000) stanowi to 24,28 proc. więcej.

* * *

W dniu 1 października r. b. w schroniskach miejskich dla bezdomnych zamieszkiwały ogółem 4,263 rodziny, złożone z 18,063 osób.

KRATECZKI.

Rzeźnia w mieszkaniu.

Zasłużona kara.

Technika postępuje szybko naprzód. Już dzisiaj maszyny do pisania na odległość stają się pospolitym narzędziem prasy redakcyj, agencyj telegraficznych i tp. Taka maszyna zwana „teleskryptorem" zastępuje pracę wielu ludzi.

Ale to jest dopiero początek. Kto wie, jak świat będzie wyglądał za 20 lat. Wówczas nikt nie będzie już zapewne potrzebował mówić. Będzie specjalny aparat, który będzie głośno wypowiadał myśli, które „zaświtają" w ludzkiej głowie. Taki aparat będzie jednak miał naturalnie i swoje złe strony.

Naprzykład będę w towarzystwie najserdeczniejszego przyjaciela i w pewnej chwili pomyślę sobie: ach, co to za idjota! A tu nagle aparat do mówienia powtarza na głos wślad za moją myślą: ach, co to za idjota!

Ładnie będziemy wtedy wyglądali. Pożycie domowe będzie wogóle niemożliwe, gdyż aparat do wypowiadania myśli będzie psuł najlepsze chwile.

Siedzisz sobie bracie, przy stole i z uprzejmą miną słuchasz opowiadań żony o tem i owem, a nagle aparat do mówienia odzywa się: Czego ta stara nudziara gada mi te głupstwa?

Naturalnie dostanie gość odrazu talerzem w łeb, co może już wtedy uskuteczniać będą, zamiast żon, również specjalne automatyczne aparaty, wyręczające w tej pracy kobiety.

Będą naturalnie i inne doniosłe ulepszenia życia codziennego. Dzisiaj naprzykład każdy znajomy, spotkany na ulicy mówi: Daj mi papierosa. Dajesz. Potem mówi: Daj mi zapałkę. Dajesz i pytasz? ciągnąć już sam będziesz? Wtedy może będzie taki aparat, który znajomym będzie nietylko dawał papierosa i ognia ale będzie i za nich palił.

Będzie również wynalazek pozwalający na flirtowanie z dziewczynkami bez wysiłku z naszej strony. Poprostu w maleńkim, ukrytym w kieszeni gramofonie wprawi się w ruch uprzednio nagrana płytę tak zwaną „flirtową". Tekst przecież naszych słów w takich momentach jest zawsze jednakowy, to też płyta doskonale nas wyręczy. Gra ona np. takie słowa:

— Już dawno pani mi się szalenie podoba. Ach te oczy. A te usta! Pół życia bym oddał, gdybym mógł chociaż raz jeden ich dotknąć. O, niech się pani nie oburza. Przecież to nie moja wina, że pani jest taka piękna, taka pociągająca i kusząca!... Mąż?.. Ale, droga moja, przecież każdy ma prawo do miłości. Zresztą ten stary idjota panią także zdradza. Powinna się pani na nim zemścić! Ale ze mną! O tak, śliczna moja! No, jeden razik... Dobrze?

I tak dalej.

UBÓJ.

Stefan Pawlak jest przeciwnikiem wszelkich wynalazków a więc także i sanitarnego uboju mięsa w rzeźniach. Postanowił on sobie urządzić prowizoryczną rzeźnię w domu i jakoś w ten sposób przetrwać ciężkie czasy. Kupował tedy krowy i cielęta, mordował je u siebie w domu i mięso sprzedawał.

Wszystko to odbywało się w warunkach niewłaściwych, w brudzie i td. Konsumenci rychło się przekonali i zawiadomili o tem policję.

Tajną rzeźnię wykryto i pociągnięto winnego do odpowiedzialności.

Sąd Grodzki skazał Stefana Pawlaka na 50 złotych grzywny lub 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Marynarz stracił 15 tysięcy złotych.

Echa katastrofy statku „Niemen".

Z Gdyni donoszą:

W związku z zatonięciem statku „Niemen" dowiadujemy się jeszcze o jednym smutnym, lecz wysoce pouczającym fakcie, ilustrującym najlepiej smutne skutki chowania ciężko zapracowanego grosza —

do pończochy,

zamiast lokowania w bankach lub kasach.

Między załogą „Niemna" był jeden z jej członków o wyjątkowych wśród tego zawodu zaletach. Należał on do tych wyjątkowych w tym zawodzie ludzi, którzy nie hołdowali żadnym nałogom, lecz wiódł życie pod każdym względem wstrzemięźliwe i oszczędne, wskutek czego zdołał on w ciągu kilkuletniej swej służby uciułać sobie wcale pokaźny, jak na jego stosunki kapitalik około 15.000 złotych.

Nie zrażały go drwiny i docinki ze strony kolegów i towarzyszy, lecz pragnął on sobie za wszelką cenę zabezpieczyć przyszłość.

Niestety nie mógł się pozbyć jednej wady, tak głęboko zakorzenionej wśród naszego ludu, przechowywania uciułanego z trudem grosza po pończochach i kuferkach i ta właśnie wada niemiłosiernie się na nim zemściła, gdyż wraz z tonącym statkiem „Niemen" zatonął cały jego kilkuletni dorobek. Wobec grozy położenia, mając niewiele chwil dla ratowania samego życia, o ratowaniu swego mienia

nie mógł nawet pomyśleć.

Mienie każdego zaokrętowanego marynarza zaasekurowane jest tylko na 1.400 zł., które otrzymuje zaraz po powrocie do portu macierzystego. Asekuracją ta nie objęte są kosztowności, ani walory gotówkowe.

Samotna paczka na półce.

Przemytnicy zapłacą 32,150 zł. grzywny.

Z Piotrkowa donoszą:

Przed niedawnym czasem w pociągu osobowym na szlaku Piotrków-Rokiciny dwaj urzędnicy lotnej brygady kontroli w Łodzi: Rudolf Hartman i Antoni Białas, zauważyli w jednym z przedziałów 3-ciej klasy na półce **podejrzaną paczkę.**

W przedziale siedział wówczas tylko jeden osobnik w mundurze kolejowym, od którego kontrolerzy zażądali otwarcia paczki. Pasażer wyparł się wówczas własności tej paczki, twierdząc, iż nie wie nawet skąd się ona tu wzięła. Kontrolerzy otworzyli wówczas sami paczkę i znaleźli w niej 10 kilogramów tytoniu niemieckiego „Egus Warte" w paczkach po 250 gram., w oryginalnem opakowaniu zagranicznem.

Obaj kontrolerzy wylegitymowali wówczas osobnika w mundurze kolejowym, którym okazał się Wawrzyniec Kasprzyk, mieszkaniec m. Częstochowy. Przeprowadzona ponadto przy Kasprzyku rewizja osobista ujawniła

jeszcze jedną paczkę tytoniu 250 gram.,

tejże samej marki i mały liścik, pisany ołówkiem, który pozwolił na ujawnienie wspólników Kasprzyka. Mianowicie na kartce tej figurował adres niejakiego Władysława Majera, zam. w Grodzisku Mazowieckiem, który miał być odbiorcą wiezionego przez Kasprzyka tytoniu. „Towar" zaś nadał niejaki Ludwik Podsiedlik, mieszkaniec m. Częstochowy, który upił Kasprzyka i namówił go do przewiezienia do miejsca przeznaczenia tytoniu przemyconego. Kartka zaś pisana była ręką Władysławy Wilk, mieszkanki wsi Raków, p. częstochowskiego, przyczem w mieszkaniu ojca jej, Władysława Kowalika miał być pakowany przemycany tytoń.

W rezultacie prowadzonego dochodzenia przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie (Wydz. Karno-Skarb.) zasiadła

cała piątka oskarżonych

o przestępstwo z ustawy Karno-Skarb.

W wyniku przeprowadzonego przewodu sądowego sąd uznał Kasprzyka i Podsiedlika winnymi zarzucanego im przekroczenia Ustawy Karno-Skarb. i skazał obu po

16.075 złotych grzywny,

zamieniając im jednak, w przewidywaniu niemożności ściągnięcia tej sumy, grzywnę — na karę aresztu: Kasprzykowi na dni 32, Podsiedlikowi na dni 160.

Kowalik, Wilk i Majer zostali uniewinnieni.

Samochód obłożony aresztem.

Afera przemytnicza w Katowicach.

Z Katowic donoszą:

Władze celne na Śląsku zwróciły uwagę, że od pewnego czasu kursuje na terenie woj. śląskiego samochód niemieckiej marki „Opel", stanowiący własność kupca Kochmanna z Katowic. W toku dalszych żmudnych dochodzeń władze doszły do przekonania, że samochód ten został przemycony

z Niemiec do Polski,

przyczem stwiedzono, że p. K. nabył go od niejakiego Reichmanna w Bytomiu. Wiedząc o tem, że stawka celna za przywieziony z Niemiec wóz marki „Opel" wynosi 16.000 zł., K. odebrał od R. fikcyjne weksle na pokrycie sfingowanej należności. Weksli tych R. oczywiście nie wykupił. Kochmann wyskarżył od R. swe rzekome pretensje, a potem poszło już

wszystko jak z płatka.

Reichmann zarejestrował wóz K. na swoje nazwisko w Niemczech i, uzyskawszy tryptyk, przyjechał „Oplem" do Katowic, gdzie Kochmann oczekiwał go — z... komornikiem. Samochód został zasekwestrowany i po pewnym czasie Kochmann wszedł zupełnie „legalnie" w posiadanie „Opla".

Władze celne obłożyły samochód aresztem, a Kochmannowi wytoczyły sprawę o przemytnictwo.

Dzień płaczu we Lwowie.

Miasto w oparach gazu łzawiącego.

Ze Lwowa donoszą:

Urządzono pokaz ataku gazowego dla zjazdu lekarzy powiatowych. Jako teren pokazu wybrano Wały Gubernatorskie na odcinku od baszty prochowej do strażnicy pożarnej. Imprezę zorganizowały Lwowski Oddział Czerwonego Krzyża, L. O. P. P., oddziały wojskowe.

O godz. 15.15 zjawiły się trzy samoloty nieprzyjacielskie, które markowały

atak gazowy na miasto.

Na Wałach uczynił się niezwykły ruch. Zewsząd nadbiegły w maskach drużyny ratownicze, paląc świece dymowe dla zasłonięcia terenu, pokrytego już gazem łzawiącym.

Mieszkańców „robili" skauci. Na pomoc spieszyły im drużyny sanitarne. „Zdrowych" mieszkańców wprowadzono do przygotowanych schronów. Gdy zaczęła płonąć baszta prochowa zjechała pędem straż pożarna także w maskach, demonstrując gaszenie pożaru.

Drużyny odkażające oczyściły miejsca zatrute gazem, a drużyny sanitarne odwiozły ostatnich zatrutych punktu sanitarnego w Sanatorjum Kasy Chorych. Tam stosowano zabiegi tlenem i innemi środkami, a cięższej chorych odesłano do szpitala. — Pokaz wyglądał, jak rzeczywisty atak gazowy.

LUCIEN DESCAVES.

Szampjon.

Wiadomość rozniosła się po hotelu lotem błyskawicy.

— Sławny szampjon gości u nas!

— No tak, Dalphard... Ależ Dalphard, rozgłośny „recordman" w biegu płaskim na sto metrów... Słynny szybkobiegacz... najszybszy człowiek na całym świecie.

Portjer, zagadnięty przez ciekawych gości, odpowiedział z powagą:

— Pan Dalphard przybył incognito.

Nie zaznaczył jednakże, czy incognito ma być uszanowane. W hotelu małej plaży normandzkiej zakotłowało się, zawrzało... Nie było końca komentarzom, języki poruszały się równie szybko, jak Dalphard w biegu płaskim na sto metrów.

W południe, porze drugiego śniadania, powitano wejście Dalpharda do sali jadalnej szmerem przesuwanych krzeseł, szeptem pełnym podziwu, porozumiewawczemi spojrzeniami i uśmiechami. Znienacka wydało się, że cały hotel ma jedną tylko duszę. Szampjon — jest to jakby własność narodowa. Człowiek, który zdobył tak wspaniały rekord dla Francji, zyskiwał prawo przynależności do każdej rodziny bawiących tu kuracjuszów....

Wysoki, ładnie zbudowany, lecz widocznie nieśmiały, Dalphard skromnie zajął miejsce przy stoliku wyznaczonym dla niego na uboczu i zdawało się, że nie spostrzega ogólnej uwagi, czy też nie pragnie budzić niczyjego zainteresowania.

Obecni wszakże patrzyli tylko na niego, nie zwracając oczu na półmiski, roznoszone przez roztargnioną służbę.

Zdawali się oczekiwać od niego jakiejś manifestacji jego siły, jego umiejętności, jego „sztuki".

Nie zdziwionoby się, gdyby przeskoczył przez stół lub z rozpędu okrakiem usiadł na krześle, aby zaprodukować się jakim wyczynem zręczności. O tem, że szampjon w powszedniem życiu być może prostym i skromnym człowiekiem, nikt nie pomyślał nawet. Odczuto z tego powodu rozczarowanie, zawód, a nawet żal.

Ofenzywę rozpoczęła drobna blondynka z pod numeru 3:

— Uważam, że na fotografjach wygląda lepiej — w rzeczywistości przedstawia się wulgarnie.

— Możesz nawet śmiało powiedzieć, przelicytował ją małżonek, — że jest ordynarny i pospolity.

Tęga dama z numeru 12, jako wprawna pani domu, stwierdziła, zwracając się do syna:

— Czy zauważyłeś, Emilu, że „powtarza" każde danie?

Emil odrzekł na to sentencjonalnie:

— Nie wiem, czy mu to pomoże do utrzymania się „w formie".

Pan z numeru 9 nachylił się do pana z 7, mówiąc głosem cichym, lecz nabrzmiałym wymówkami:

— Zamówił właśnie kawę.

A potem, gdy kelner podał kieliszek do likieru, wymachując butelką koniaku, wydało się, że cała sala powstanie jednocześnie dla protestu i skonfiskuje butelkę. Nic podobnego nie miało jednak miejsca, lecz mąż tęgiej damy z numeru 12 wyraził opinję ogólną, mówiąc głosem tubalnym:

— Szczerze mówiąc, szampjoni nasi powinni lepiej pilnować się przepisowego regime'u.

Niewzruszony tem wszystkiem szampjon pociągał koniak drobnemi łykami, wygodnie rozparty na krześle, z oczyma zwróconemi na morze.

Zirytowani jego zachowaniem goście opuścili jadalnię i debaty swe przenieśli do halu. Doznawali wrażenia, że szampjon zdradził ich znienacka, ponieważ zachowaniem swem niejako oszukał ogólną ciekawość. Tłum bowiem wiele wymaga od nowych swych bożyszcz. W danym wypadku odczuwał niezadowolenie z konfrontacji wymarzonego obrazu Dalpharda z brutalną i mniej ponętną rzeczywistością.

Drobna, jasnowłosa blondynka z numeru 3 na swój sposób dała wyraz powszechnemu wrażeniu:

— Przedewszystkiem, jeżeli ktoś jest szampjonem, nie powinien pokazywać się publicznie poza zawodami sportowemi....

Spory zamilkły, gdy goście hotelu przeszli na taras, lecz nadejście osób ciekawych z sąsiednich hoteli znowu wznowiło zainteresowanie.

— A więc to prawda, jest tutaj?

I jednocześnie wszyscy, złączeni dziwną solidarnością, ugrupowali się dookoła p. Emila, który odpowiedział za wszystkich:

— No tak. Bawi w naszym hotelu. Jadł śniadanie w ogólnej sali, pomiędzy nami.... Chłopiec bardzo sympatyczny, jak przyznać należy. I skromny także. Może zanadto nieśmiały — trochę nieokrzesany, może...

Wobec ludzi obcych p. Emil i jego znajomi przywrócili Dalphardowi jego legendarną postać, zaś fakt zbliżenia z nim nadawał tutejszemu towarzystwu wyższość, której nie pragnęli ustąpić nikomu.

— Oto i on, — rzekł p. Emil nagle.

Słynny szampjon, jednakowo obojętny na otoczenie, przedostał się przez grupy rozmawiających i w odległym kącie tarasu zainstalował się na leżaku, poczem wydobył dziennik z kieszeni i rozłożywszy go na całą szerokość, nakrył nim głowę, zasłaniając się od słońca.

— Odbywa siestę, — stwierdzili chórem rozczarowani goście.

— Ba! — rzekł p. Emil w pragnieniu zatarcia wrażenia, — odpoczywa. Niema w tem nic dziwnego. Lecz poczekajcie pół godziny, a coś zobaczycie. Mam świetny pomysł.

I promieniejąc z zadowolenia, jakgdyby był impresarjem Dalpharda, p. Emil chodził od grupy do grupy, szepcząc im śmiały swój plan do ucha. A potem cofał się, i kładąc palec na ustach, mrugał okiem, zalecając milczenie i radując się zarazem z aprobaty wszystkich.

Tęga dama z numeru 12 powstrzymać się nie mogła od uwagi:

— Zuch z mojego Emila! Nikt prócz niego nie mógłby wpaść na podobny pomysł.

Tajemniczo, stąpając na palcach, by nie zbudzić śpiącego, p. Emil udał się na plażę. Idąc, odwracał się wielokrotnie, zachęcany ruchami publiczności na tarasie. O jakie sto metrów od hotelu przystanął, unosząc rękę w górę; odpowiadano mu, powiewając kapeluszami. Wówczas rozciągnął się na piasku i w literalnem znaczeniu wyrazu zaryczał:

— Ratunku! Na pomoc! Na pomoc!

Przenikliwe jego wołania osiągnęły rezultat pożądany. Dalphard zerwał się jednym susem. Drugim znalazł się już na plaży. Zawahał się kilka sekund, lecz na powtórne wołanie p. Emila pomknął naprzód, jak strzała.

— Co za styl! Jakie ruchy! Czy zauważyliście pozycję rąk?...

Szkoda, gdybyśmy wiedzieli, bylibyśmy zanotowali czas biegu! — odzywano się na tarasie wśród radości z tej improwizowanej atrakcji.

Szampjon niebawem dobiegł do p. Emila, który nie przestawał ryczeć o ratunek.

— Co się panu stało?

P. Emil, sapiąc ciężko, powstał z ziemi.

— Czy pan naprawdę nie rozumie? Co? Nie rozumie pan?

— Wołał pan, jakby — — — —

— Nie, nie... pozwoli pan, że mu wyjaśnię. Wszyscy pragnęli zobaczyć bieg pana. Gdybym go o to prosił, wysłałbyś mnie do wszystkich djabłów. A więc użyłem fortelu. Wybaczy mi pan, prawda?

Dalphard miał już odpowiedzieć, gdy z tarasu doszły go aklamacje. Grupami już zbliżali się kuracjusze z plaży i tarasu. Dalphard uważnie przyjrzał się p. Emilowi, objął okiem rozentuzjazmowany tłum, który zbliżał się ku nim, i nagle rzucił się do ucieczki wdół plaży, jakgdyby prześladowały go furje. Chwil kilka, a sylwetka jego zatarła się na horyzoncie...

Wieczorem przysłano po bagaż Dalpharda.

— Świadczy to, — sentencjonalnie orzekł p. Emil, — że można być rozgłośnym szampjonem, a nie odznaczać się dobrym charakterem... Do licha z waszym Dalphardem!!... Nie zna się na żartach i dlatego, choć biega wspaniale z nikim nie „dojdzie" do ładu!...

Tłum. L. M.

SPORT.

Ostatnia faza rozgrywek ligowych

Trzy grupy drużyn.

Rozgrywki ligowe weszły już w ostatnią fazę, gdyż klubom pozostało jeszcze zaledwie po kilka meczów do rozegrania. Czołową grupę tworzy 5 klubów, a mianowicie Cracovia, Pogoń, Warta, Legja i ŁKS. Cracovia (26 pkt.) gra jeszcze z Wartą i Legją u siebie, a z ŁKS i 22 p. p. na obcych boiskach, Pogoń (24 pkt.) spotka się z Garbarnią i Ruchem u siebie, a z Wartą i Wisłą na obcych boiskach. Warta (23 pkt.) ma tylko

trzy mecze do rozegrania,

a mianowicie z Pogonią u siebie, a z Cracovią i Warszawianką poza Poznaniem. Legja (21 pkt.) gra z Ruchem i Cracovią na obcych boiskach, a z ŁKS i Polonią w Warszawie, ŁKS (20 pkt.) walczy jeszcze u siebie z Cracovią i Warszawianką, a z Garbarnią i Legją poza Łodzią.

Środkową grupę tworzą kluby Ruch, Wisła, Garbarnia i Warszawianka. Ruch (18 pkt.) gra jeszcze z Legją u siebie, a z Polonią, Czarnymi i Pogonią na obcych boiskach, a u siebie z Pogonią, Polonią i Warszawianką. Garbarnia (16 pkt.) gra z Polonją i ŁKS. u siebie, a z Pogonią i 22 p. p. poza Krakowem. Warszawianka (15 pkt.) ma jeszcze 5 meczów, a mianowicie z 22 p. p. i Wartą u siebie, a poza Warszawą z ŁKS., Czarnymi i Wisłą.

Grupę końcową tworzą 22 p. p., Polonja i Czarni. Drużyna 22 p. p. (12 pkt) gra jeszcze z Warszawianką i Polonią poza Siedlcami, a u siebie z Wisłą, Cracovią i Garbarnią. Polonia (11 pkt.) (gra u siebie z Ruchem, Legją i 22 p. p., a poza Warszawą z Garbarnią i Wisłą. Czarni (11 pkt.) mają już tylko trzy mecze, z Wisłą, Ruchem i Warszawianką

wszystkie u siebie.

Pozostaje jeszcze kwestja odebrania punktów ligowych Czarnym. W naszych obliczeniach uwzględniamy odebranie 7-miu punktów ligowych Czarnym, ale wydział gier i dyscypliny ligi uważa, iż Czarni straci li 9 punktów, a Czarni domagają się zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia celem przyznania im zpowrotem wszystkich odebranych punktów.

Przypominamy tutaj, że z tych siedmiu punktów otrzymały: ŁKS. 1 pkt., a Cracovia, Warszawianka i 22 p. p. po 2 pkt. Wydział gier ligi kwestjonuje nadto 2 pkt., które przypadłyby Garbarni

Najszybsza Stasia w Polsce.

Walasewiczówna w C. I. W. F.

Wczoraj o godzinie 7-ej rano przybyła do Warszawy pociągiem z Gdyni znakomita nasza lekkoatletka, Stanisława Walasiewiczówna.

Na dworcu witali ją: przedstawiciel ZZ. — red. W. Sikorski, w imieniu Zw. Sokoła — prezes Lesiewicz i naczelniczka J. Zamoyska, przedstawiciele klubów sportowych, liczni sportowcy i publiczność.

Po śniadaniu na dworcu Walasiewiczówna pojechała odrazu do Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, gdzie od dnia dzisiejszego rozpoczyna

normalny dzień pracy

jako słuchaczka CIWF. W centralnym Instytucie słuchaczki zgotowały Walasiewiczównie serdeczne przyjęcie.

Nadmienić wypada, że Walasiewiczówna zupełnie nie czuje się zmęczoną, mimo to, że przez osiem dni na oceanie panowały małe burze i statek kołysał się bardzo silnie. Walasiewiczówna nietylko nie chorowała, lecz nawet przez cały czas trenowała na okręcie gimnastykę i biegi. Czuje się w dobrej formie i bez żadnych zastrzeżeń zgodziła się na starty w dniu dzisiejszym i jutrzejszym.

W Gdyni przed odejściem pociągu Walasiewiczówna jadła kolację prywatnie w gronie delegatów Pol. Kom. Olimpijskiego w jednej z restauracji gdyńskich. Publiczność obecna na sali poznała ją odrazu i

powitała entuzjastycznie.

Obecni oficerowie marynarki polskiej wznieśli szereg okrzyków na jej cześć. Publiczność okrzyki te gorąco podniosła.

Program zawodów lekkoatletycznych

z udziałem Iso Hollo.

W sobotę i niedzielę, jak wiadomo odbędą się na boisku Legji wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny, Kusocińskiego i Iso Hollo. Program zawodów przedstawia się następująco: sobota: biegi na 200 mtr. pań i panów, 110 przez płotki, 5 klm. 800 mtr. sztafeta 4x400 mtr., 80 — płotki pań, 2 mile angielskie skok o tyczce i rzut oszczepem. Walasiewiczówna startuje na 200 mtr. pań, a Kusociński i Iso Hollo na 2 mile angielskie; niedziela: biegi na 100 mtr. pań i panów, 500 mtr. 10 klm., sztafeta szwedzka, skoki wzwyż i rzut dyskiem. Walasiewiczówna startuje na 100 mtr. a Iso Hollo i Kusociński na 10 tysięcy metrów.

Konflikt w rozgrywkach o puhar Europy.

Czy dojdzie do meczu Włochy — Czechosłowacja?

Turniej piłkarski, rozegrany pomiędzy reprezentacjami Austrji, Czechosłowacji, Szwajcarji i Włoch o puhar Europy, został dotknięty

nieprzyjemnym konfliktem

pomiędzy Italją i Czechosłowacją.

Czesi domagają się wciąż satysfakcji od Włoch za wypadki na boisku i za ataki włoskiej prasy, jakie miały miejsce w związku z meczem Juventus — Slavia w Turynie. Ponieważ Włosi nie spieszą się z udzieleniem Czechom satysfakcji, przeto spotkanie Czechosłowacja — Italja, wyznaczone na dzień 28 b. m w Pradze znajduje się pod znakiem zapytania.

Najlepsi pięściarze

na zawodach w Warszawie.

W dniu 23 b. m. o godz. 12 w cyrku warszawskim odbędzie się ciekawy turniej bokserski, organizowany przez kluby stołeczne: Polonję, Skodę i Makkabi.

W turnieju wezmą udział najlepsi nasi pięściarze. Walczyć będą w wagach od muszej do ciężkiej następujące pary: Górecki (mistrz Śląska) - Małecki (W-wa), Kukieł (Skoda) — Pasturczak (Pol). Rudzki (mistrz Polski) - Anfers (Mak.) Sipiński (mistrz Polski) — Bąkowski (Skoda). Arski (Poznań) - Wolski (Pol.) Seweryniak (mistrz Polski) — Wysocki (Mak.) Wurm (Łódź) — Antczak (Skoda), Stibe (Łódź) - Wocka (Śląsk).

Idziemy na Cracovię!

Dwudniowy program imprez sportowych.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

Sobota: Rewja sportowa. Boisko Turu, od godz. 14-ej I-szy dzień rewji sportowej Turu. Piłka nożna: Boisko DOK., godz. 14,30 mecz towarzyski: Hakoah—Turyści. Gry sportowe. Boiska Wimy. KPZjednoczone i przy ul. Czerwonej, dalszy ciąg zawodów o mistrzostwo w grach sportowych klasy B i C.

Niedziela. Piłka nożna. Boisko ŁKS-u ŁKS. — Cracovia, poprzedzony przedmeczem: ŁKS Ib—WKS od godz. 12.30). przy Al. Unji, godz. 14,30 mecz ligowy: Boisko DOK, godz. 11-ta: mecz o wejście do klasy B: Huragan—Sztern. Boisko Widzewa, godz. 11 trzeci mecz eliminacyjny o mistrzostwo kl. C: Tur (Pabjanice) — Z.S.S.G. (Zduńska Wola). W Tomaszowie, na boisku miejskiem o godzinie 14.30 ostatni decydujący mecz o wejścia do kl. A: Makkabi (Łódź) — Lechja (Tomaszów).

Lekkoatletyka: W Pabjanicach mistrzostwa lekkoatletyczne o puhary W. F. i P. W. Rewje sportowe. Na boisku IKP. przy ul. Ogrodowej, od godz. 10-ej: wielka rewja sportowa z okazji pięciolecia IKP, w programie zawody lekkoatletyczne, mecz piłkarski SKS—IKP, zawody bokserskie i mecze w grach sportowych z udziałem AZS (Poznań). ŁKS—KPZjednoczone i IKP.

Boisko Turu przy ul. Letniej od godz. 9-ej drugi dzień rewji sportowej z okazji zakończenia sezonu z udziałem klubów lokalnych, w programie: trójmecz lekkoatletyczny: „Union Touring" — Triumf—Tur, gry sportowe, oraz błyskawiczny turniej piłkarski. Gry sportowe. Na boiskach Wimy, KPZjednoczone i przy ul. Czerwonej, dalsze rozgrywki w grach sportowych o mistrzostwo kl. B. i C.

Treningowy obóz bokserski

przed meczem Polska — Niemcy.

W dniu 26 b. m. rozpocznie się w Poznaniu parotygodniowy obóz treningowy dla bokserów naszych, wchodzących w grę przy ustawianiu reprezentacji Polski na mecz z Niemcami w dniu 13 listopada b. r. w Dortmundzie.

Skład reprezentacji naszej

nie jest dotąd wiadomy

i zdaje się, że Polski Zw. Bokserski zamierza sprawę tę trzymać niemal do końca w tajemnicy.

Należy jednak przypuszczać, że reprezentacja ustalona będzie w pierwszych dniach po walnem zebraniu Pol. Zw. Bokserskiego, które odbędzie się najbliższej niedzieli w Poznaniu. Na zebraniu tem ma być definitywnie załatwiona sprawa kapitana zwiazkowego.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku DOK towarzyski mecz piłkarski między drużynami Turystów i Hakoahu. Mecz ten zapowiada się b. ciekawie, gdyż obie drużyny zostały znacznie wzmocnione graczami, którzy ostatnio ukończyli służbę wojskową i zpowrotem wstąpili do swych macierzystych klubów. Poza tem mecz wzbudza zainteresowanie również i z tego względu, że Hakoah pod koniec sezonu wykazał dobrą formę zdobywając w turnieju błyskawicznym puhar przed Widzewem i Turystami. Mecz rozpocznie się o godzinie 14.30.

(—) Kwestja sędziego niedzielnego meczu ligowego w Łodzi ŁKS—Cracovia jeszcze dotychczas nie była ostatecznie wyjaśniona. Jak donosiliśmy, początkowo, na skutek starań Cracovii meczem miał kierować p. Wardęszkiewicz z Łodzi. Jednak p. Wardęszkiewicz będąc członkiem ŁKS-u, nie chciał się podjąć odpowiedzialnej roli i ŁKS zwrócił się do PKS-u z propozycją wyznaczenia na sędziego p. Brzezińskiego z Poznania. Jednak według ostatniego telegraficznego zawiadomienia PKS-u meczem niedzielnym ma sędziować p. Wardęszkiewicz zaś p. Rettig został wyznaczony na arbitra meczu Pogoń—Warta w Poznaniu.

(—) W związku z dymisją prezesa i wiceprezesa ŁOZGS-u pp. mjr. Marszałka i por. Woskowicza, dowiadujemy się, że dnia 12 listopada odbędzie się w lokalu KPZjednoczone specjalne nadzwyczajne walne zgromadzenie, które dokona wyboru nowego prezesa i wiceprezesa oraz zatwierdzi ewent. nowy statut.

(—) Rewja sportowa, która odbędzie się na boisku przy ul. Ogrodowej z okazji pięciolecia klubu IKP, zapowiada się b. ciekawie. W zawodach bokserskich będą walczyć m. in. następujące pary: Garnczarek (IKP) — Lipiec (Geyer), Banasiak (IKP) — Marczewski (Zj.) Owczarek (IKP) — Rajnert (Zj.), Leszczyński (IKP) — Krzywański (ŁKS). W zawodach lekkoatletycznych wezmą udział najlepsi zawodnicy lokalni, jak Bobinski, Kwaśniewski, Miller, Wróblewski z ŁKS-u. Rosław (Zj.) Kucharski, Łada, Ośmielak (IKP) i t.d. W grach sportowych odbędą się mecze w kosz. m. Ziednoczone — IKP. w kosz. żeńska: AZS (Poznań) — IKP, w hazenę: ŁKS—IKP. Pozatem zostanie rozegrany mecz piłkarski: SKS — IKP. W lekkoatletyce odbędą się następujące konkurencje: bieg 100 m., 110 m. płotki, 800 m., sztafeta 4x100 m., skoki wzwyż, wdal i o tyczce, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem.

Belgijscy piłkarze

chcą przybyć do Warszawy.

Belgijski Zw. Piłkarski zwrócił się oficjalnie do Pol. Zw. P. N. z propozycją rozegrania meczu międzypaństwowego Polska-Belgja w dniu 4 czerwca w Warszawie.

Jako odszkodowanie — Belgowie zażądali kwoty 11.000 zł., a więc tyle, ile sami zapłacili Polakom za przybycie w roku 1931 do Belgji.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

10.00—11.35 Nabożeństwo z Krakowa, 11.35 Odczyt misyjny p. t. „Październikowa niedziela misyjna", wygł. ks. kan Alfons Trepkowski. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Urzęd. komunikat PIM. 12.15—14.00 Poranek symfoniczny. W przerwie poranku: „Żywienie się pracownika fizycznego i umysłowego", wygł. dr. G. Szulc. 14.00 Kom. rolniczo-meteor. PIM. 14.05 „Porady weterynaryjne", wygł. prof. L. Dobrzański. 14.25—14.40 Muzyka ze Lwowa. 14.40 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba", wygł. dyr. Sz. Mędrzecki. 15.00—16.00 Muzyka ze Lwowa 16.00 Radjotygodnik dla młodzieży w oprac. J. Milewskiego. 16.13 b) Opowiadanie dla młodzieży p. t. „Strażnik piramid", wygłosi p. M B. Lepecki.. 16.25 Płyty. 16.40 Komunikat Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 16.45 „Kącik językowy" — prelegent prof. St. Słoński 17,00—17,55 Koncert solistów, 17.55 Program na dzień nast., 18.00—18.55 Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55 Rozmaitości. 19.20 Kom. Tow Zach. do Hodowli Kon w Polsce. 19.25—19.55 Słuchow. p. t. „Zrzędność i przekora". 20.00—20.55 Koncert popularny. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.05 D. c. koncertu. 22.00—22.55 Muzyka taneczna. 22.55 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i komunikat policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, niedziela.

11.30 Tr. z Berlina. 13.05 Koncert z Królewca. 14.00 Bruno Goetz czyta własne utwory. 15.15 Tr. z Monachjum. 16.00 Koncert z Berlina. 18.15 „Książeczka fortepianowa Sebastjana Bacha z r. 1722", dr. Jonas i Sandra Droucker. 19.00 J. M. Wehner: „O państwie Niemców". 19.30 Tr. z Berlina. 20.40 Tr. ze Sztutgartu. Następnie muzyka taneczna.

„DAMA W SMOKINGU"
na ekranie kina „Metro".

Jest to oczywiście dziewczyna, która musi udawać chłopca, albowiem dziadek jej, stary książę de Bressy, chce mieć wnuka.

Mistyfikacja udaje się przez pewien czas aż do chwili, kiedy wdzięk i spryt dziewczyny rozbraja starego dziadka ongiś... gorliwego wielbiciela kobiet.

Temat ten ujęty jest w formę raczej teatralną, którą momenty kinowe tylko uzupełniają.

Całość przypomina trochę włoskie komedje w stylu Niccodemi'ego:

sentyment, wdzięk i humor.

Reż. Genina, realizator „Miasta miłości" i in. wybitnych filmów umie tak stopić pierwiastki teatralne z kinowemi, że djalog ani przez chwilę nie nuży.

W filmie „Dama w smokingu" główne zadanie mają aktorzy, zwłaszcza — stary książę (wspaniale zagrana rola) oraz jego sekretarz — świetny komik, Armand Bernard, mający tu wielkie pole do popisu.

Carmen Boni z umiarem i wdziękiem nosi zarówno smoking jak balową suknię.

ODPUST W STOKACH.

W niedzielę dnia 16 października r. b. przypada pierwszy odpust Matki Boskiej Różańcowej w Stokach pod Łodzią, na który przybędą kompanje z Łodzi i Mileszek.

Spodziewany jest udział licznych rzesz wiernych.

„RZEMIOSŁO".

Ukazał się 3, 4 i 5 (łącznie) numer „Rzemiosła" miesięcznika wydawanego przez Radę Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej przy udziale Izb Rzemieślniczych. Z obfitego materjału, składającego się na treść wydawnictwa wyszczególnić przedewszystkiem należy następujące publikacje:

Inż. W. Hauszyld: „Rola Psychotechniki w Poradnictwie Zawodowem".

T. K.: „Po racjonalizacji i mechanizacji nawrót do rzemiosła".

Pozatem specjalne omówienia znalazły tak żywotne i aktualne zagadnienia rzemiosła, jak sprawy dostaw. Bogaty dział kroniki życia rzemieślniczego zamyka ten ciekawy numer.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Circe; wiecz. Marjusz.
Teatr Kameralny: — Mąż z grzeczności.
Teatr Popularny (w sali Geyera) — Robert i Bertrand.
Teatr Melodram: — Romantyczni.
Adria: — Pat i Patachon w konkurach.
Capitol: — Śledztwo.
Casino: — Mata Hari.
Corso: — Buffalo Bill.
Czary: — I. Billy the kid. II. Złe skutki dobrego wynalazku.
Cyrk Staniewskich — Wielki program cyrkowy.
Cyrulik: — Publiczność na scenie.
Grand Kino: — Kochaj mnie dziś.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem
Sztuka — Zaginiony sterowiec.
Jar: — Raz, a dobrze.
Luna — Liljanka chce się rozwieść.
Metro: — Dama w smokingu.
Mimoza: — Wesoły porucznik.
Oświatowy: — Dla dorosł. Osądźcie sami; dla młodz. Złoto Kalifornji.
Palace: — Student żebrak.
Pan: — Obława w Paryżu.
Przedwiośnie: — Godzina z Tobą
Rakieta: — Książe Bouboule.
Resursa: — Kobieta szpieg.
Sztuka — Oskarżona.
Splendid: — Głos pustyni.
Zachęta: — Szyb L. 23.

TEATR „MELODRAM" — PRZEJAZD 34.

Dziś, sobota wiecz. oraz w niedzielę dwukrotnie: o godz. 4,30 po poł. i 8,30 wiecz. wesoła komedja Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności".

Dziś, o godz. 4.30 po poł. po raz ostatni „Romantyczni" Rostanda w opracowaniu muzycznem prof. Gomółki.

TEATR „JAR".

Raz a dobrze — tak brzmi tytuł fascynującej rewji JARU, rewji, która dzień w dzień ściąga do tego teatru tłumy publiczności. Program ten zawierający niewidziane dotąd w Łodzi atrakcje, ma zapewnione długotrwałe powodzenie. Dziś dwa przedstawienia: o godz. 8 i 10 wiecz. Ceny biletów od 75 gr. do 3 zł.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft st.) zamk 30.68. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,20—379,20. Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79,79 bank. 79.15—79.75. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 58.00. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30. wpłaty na Warszawę 47.15—47,35, na Katowice 47.15—47,35 na Poznań 47.15—47,35, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.63—57.75. telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.59—57.71.

Paryż. Londyn 87.75, Nowy Jork 25.49 i pół. Szwajcarja 492.25.

BAWEŁNA.
Z dnia 14 października.

Nowy Jork. Październik 6.40, listopad 6.43. grudzień 6.48.

Nowy Orlean. Loco 6.47. październik 6.37 grudzień 6.47.

Liverpool. Loco 5.43. październik 5.26, listopad 5.23. grudzień 5.21.

Egipska. Loco 7.79. październik 7.72 listopad 7.78.

Waluty dewizy i akcje

SZWAJCARJA I HOLANDJA — SŁABSZE.

Z kursów dewiz europejskich wyróżniły się najbardziej Holandja i Szwajcarja; pierwsza z nich obniżyła się o 20 gr. na 100 fl hol., druga — o 10 gr. na 100 fr. szw. poza tem Paryż był tańszy o 1.5 gr. na 100 fr. fr. Bez zmiany pozostały kursy Londynu, Pragi oraz dewizy włoskiej.

UTRZYMANY NASTRÓJ DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Pożyczki premjowe były przedmiotem dość żywego zainteresowania i obrotów. 3 proc. Pożyczka Budowlana podniosła się w stosunku do notowań z przed paru dni o 25 gr. na sztuce 4 proc. Pożyczkę Dolarową i 4 proc. Pożyczkę Inwestycyjną zwykłą zakupywano po cenie niezmienionej.

Z innych papierów państwowych również zmian nie wykazały: 5 proc. Pożyczka Konwersyjna, drobne odcinki, 6 proc. Pożyczki Dolarowej oraz listy i obligacje banków państwowych 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zyskała 0.25 proc., 10 proc. Pożyczka Kolejowa natomiast obniżyła się o 0.25 proc.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W grupie papierów lokacyjnych stołecznych obracano 4 i pół proc. Listami Zastawnemi Tow. Kred. m. Warszawy po cenie o 0.50 proc. wyższej oraz 8 proc. Listami Zastawnemi m. Warszawy, które po pewnych wahaniach zdołały zyskać 0.13 proc.

Grupę prowincjonalną reprezentowały jedynie 5 proc. Listy Zastawne m. Częstochowy, które w stosunku do notowań z dnia poprzedniego straciły 2.50 proc. po kursie.

POPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38.40—38.75, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 49.70, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 96.50, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40.50, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56.50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54.25—53,38, Pożyczka Kolejowa 100.00. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj II em. 83.25, Listy Zast Banku Gosp. kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 45.25. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 58.50—58.58, Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 39.50.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

W dziale papierów dywidendowych zakupywano w oficjalnych tranzakcjach akcje Banku Polskiego po cenie o 50 gr. niższej oraz Haberbuscha; w porównaniu do ostatnich notowań urzędowych akcje Haberbuscha straciły 1 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 88.75—88, Haberbusch 45.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 15 października. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo—Towarowej, ceny za 100 kg parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunek wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f). 16.20—16.50; — standard II 687 gr. (117 f) 16.00—16.20; pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr., (132 f) 27.50—28.00, — jednolita 742 gr. (126 f) 25.50—26.00, — zbierana 731 gr. (124 f) 24.50—25.00. groch polny z workiem 24.00—26.00 Wiktorja z work. 26.00—29.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 45.00—50.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 40.00—45.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 27.00—29.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 21.00—23.00; mąka żytnia razowa 95 proc. — 22.00—24.00.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem.
Sztuka mięsa z sosem pomidorowym.
Strudel z jabłkami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Martynianowi.
Wschód słońca 5,59
Zachód 16,46
Długość dnia 10,47
Ubyło dnia 6,06
Tydzień 42.

Nosorożce pod opieką.

Stan dzikiej zwierzyny w Afryce.

Przed kilku tygodniami wyjechała do puszcz afrykańskich komisja, wysłana przez rząd francuski, która miała zbadać w Afryce

stan dzikiej zwierzyny.

Pierwsze relacje badaczy wypadły zatrważająco. Wynika z nich, że jeżeli system polowania w Afryce nie zmieni się i trzebienie zwierzyny będzie postępowało dalej w tych rozmiarach co dotychczas, to już za kilka lat wyginą w lasach afrykańskich słonie, nosorożce, żyrafy i hipopotamy. Podobny los grozi nieuchronnie także innym gatunkom zwierząt.

Komisja francuska domaga się zatem reformy w tej dziedzinie, i to jak najszybciej. Pierwszym krokiem w tym kierunku byłoby podpisanie umowy między Francją, Anglją i Belgją jako protektorkami i posiadaczkami największych części Afryki. Umowa ta zmierzałaby do ochrony zwierzostanu przed największym wrogiem, to jest przed krajowcami, którzy żywią się przeważnie

mięsem upolowanych zwierząt.

Niemniejszymi szkodnikami są myśliwi z różnych krajów, którzy, hołdując swej namiętności, zjeżdżają się do Afryki na wyprawy łowieckie i trzebią zwierzynę bez litości i bez względu na ochronę przyrody, aby tylko móc zdobić swoje siedziby trofeami myśliwskiemi.

Najgorzej wyszły na tej pasji niszczycielskiej w Afryce, zwłaszcza w Kongo Belgijskiem, słonie. Każdy oddział robotników, pracujących przy budowie dróg i kolei otrzymał pozwolenie na zastrzelenie jednego słonia tygodniowo w celu zaopatrzenia się w żywność. Zastępów robotników jest coraz więcej, a tem samem siłą faktu

coraz mniej słoni.

Łatwo obliczyć spustoszenie, wywołane takiem rozporządzenie, skoro weźmie się pod uwagę, że każdy oddział robotników może rocznie zastrzelić 52 słonie.

Zdaniem komisji, byłoby zatem rzeczą wskazaną obmyśleć inne sposoby wyżywienia robotników kolonjalnych. Tak że łowiectwo krajowców musi być ograniczone. Jak dotychczas stwierdzono, na 100 słoni 98 zabijają krajowcy, którzy marnują najczęściej mięso, a kość słoniową sprzedają. Biedne zwierzęta chronią się przed swymi prześladowcami do odleglejszych okolic puszcz, gdzie niema ani dostatecznych zapasów wody, ani też miejsca, wskutek czego skazane są

na nędzną wegetację.

Unormowanie łowiectwa w Afryce ma pójść w tym kierunku, że wolno będzie polować na lamparty i lwy bez ograniczeń, jako na szkodniki, mnożące się bardzo szybko. Natomiast myśliwy może upolować rocznie tylko jednego nosorożca, jednego słonia, dwa hipopotamy, osiem bawołów, dziesięć antylop, dziesięć kozłów wodnych, — i to pod tym warunkiem, o ile kierownik wyprawy łowieckiej zaopatrzy się w kartę myśliwską. Szczególnej ochrony doznawać będą nosorożce. Ich róg odgrywa dużą rolę w medycynie chińskiej — stąd wzmożony eksport tego towaru do Chin.

Argentyńska oszczędność czasu.

Od pewnego już czasu władze państwowe i magistrackie w Argentynie przyjmują opłaty podatków w czekach.

Postępowanie takie ma na celu ułatwienie płatności podatków szerokim sferom publiczności, wśród której prowadzone są operacje czekowe i jednocześnie system ten ma się przyczynić do zapoznania szerszych mas —

z systemem czekowym.

Jednocześnie podatki można opłacać także przesyłką pocztową. Ten system znowu tłumaczy się oszczędnością czasu i zwalnia od wystawania przy okienkach kas skarbowych.

Stalin, murzyni i Ameryka.

Propagandę djabli wzięli...

Na ulicach Moskwy budzili powszechną sensację murzyni, spacerujący gromadnie.

Było ich dwudziestu dwu.

Poco tu zjechali ci niezwykli goście, tak egzotycznie i dziwacznie wyglądający w rosyjskiem otoczeniu?

Stalin oddawna wyrażał życzenie, by uciskane czarne masy Ameryki zjednać

dla sprawy komunistycznej.

Nie było to, jednak, łatwe. Mało było prawdopodobieństwa na to, by murzyni amerykańscy przeczytali nawet najbardziej pomysłowe odezwy propagandowe Sowietów.

Ale przypomniano sobie jeszcze jeden niezawodny sposób. Murzyn nie czyta, coprawda, po rosyjsku, ale z pewnością chodzi do kina. Należałoby, więc, stworzyć w Sowietach propagandowy film bolszewicki dla murzynów.

W tym celu z najwyższego rozkazu sprowadzono do Moskwy dwudziestu dwu murzynów z nowojorskiej dzielnicy czarnych, Haarlemu. Za podróż im nie zapłacono, ale zato obiecano wysokie honorarjum za udział w filmie.

Czarni zgodzili się i przyjechali. Scenarjusz został zatwierdzony przez władze. Film uznano za dość rewolucyjny i zaczęto kręcić.

Upłynął tydzień. Czwarta część filmu była już gotowa.

I nagle, pewnego dnia, gdy czarni aktorzy przybyli, jak zwykle, rano na zdjęcia, oświadczono im, że są

niepotrzebni.

Filmu nie będzie.

Scenarjusz okazał się nieodpowiedni; są, zresztą, trudności techniczne. Słowem, dwudziestu dwu murzynów ma pakować manatki i wracać do domu.

Cóż się naprawdę stało?

Oto zapomniano o jednym tylko drobiazgu: o Ameryce.

Ameryka zaprotestowała przeciwko kręceniu z jej obywatelami filmu, który będzie szkodził interesom amerykańskiego rządu.

Amerykański system gospodarczy w oświetleniu sowieckiego podręcznika szkolnego.

Manjacy planu pięcioletniego.

Miesięcznik amerykański „Readers Digest" dla rozweselenia swych czytelników, przytacza, jak sowieckie ministerstwo oświaty „informuje" dzieci szkolne w elementarzu o „zgniłej" kapitalistycznej Ameryce.

Jak wiadomo w szkołach sowieckich nauka o państwie, tak zwana politgramota zajmuje poczesne miejsce w planie szkolnym i od najmłodszych lat wpaja się w dzieci przekonanie, że to co się dzieje w Bolszewji jest najlepsze i najsłuszniejsze, a w krajach burżuazyjnych panuje tylko bałagan i powszechna krzywda, której nikt nie ma odwagi się przeciwstawić. Poniższe opowiadanie jest zaczerpnięte z oficjalnych wypisów dla pierwszych klas gimnazjalnych i jako takie stanowi wysoce charakterystyczny przyczynek, do metod wychowania w Sowietach.

„Takiego planu jak nasz pięcioletni jeszcze nikt nigdy przed nami nie przedsięwziął. Słyszeliście zapewne, że w Ameryce też są wielkie fabryki, nawet znacznie liczniejsze niż u nas, ale jak one pracują? Zaraz się o tem przekonacie. Niejaki pan Fox ma pieniądze. Naturalnie pieniądze nie mogą leżeć bezużytecznie. Więc Mister Fox przegląda gazety, radzi się przyjaciół, zwołuje pośredników. Od rana do nocy ci pośrednicy przebiegają miasto.

W końcu znaleźli interes. Kapelusze. Więc pan Fox buduje fabrykę kapeluszy.

Ta sama myśl przychodzi do głowy panu Box i panu Crox i panu Nox. I wszyscy zaczynają budować jednocześnie swoje fabryki.

W niespełna rok fabryki są gotowe. Sklepy są zapchane pod sam sufit pudłami z kapeluszami. Wszędzie widać wywieszki, reklamy, ogłoszenia: kapelusze, kapelusze, kapelusze. Znacznie więcej ich zrobiono niż rzeczywiście potrzeba, dwa razy więcej, może trzy razy więcej. A fabryki

dalej pracują pełną parą.

Wtem zdarza się coś, czego nie przewidzieli, ani mister Fox, ani mr. Box, ani mr. Nox, a mr. Fox sprzedaje ze stratą staje kupować kapelusze. Wtedy mr. Nox obniża cenę o 20 centów, mr. Crox o 40 centów, a mr. Fox sprzedaje ze strata aby tylko się ich pozbyć za wszelką cenę. A interes idzie coraz gorzej.

W gazetach ukazują się ogłoszenia. „Masz Tylko Jedną Głowę. Ale To Nie Znaczy, Że Masz Nosić Tylko Jeden Kapelusz. Każdy Amerykanin Powinien Mieć Trzy Kapelusze. Kupuj Kapelusze Mister Foxa".

Mr. Box sprzedaje już kapelusze na trzyletnie spłaty. Mr. Nox urządza wyprzedaż. A Mr. Fox obniża zarobki swoich robotników o dolara tygodniowo. Mr. Crox zmniejsza pensje o dwa dolary, ale mimo wszystko

interes idzie pod psem.

Wtem STOP. mr. Fox zamyka swoją fabrykę. Dwa tysiące robotników jest zwolnionych i może robić, co im się żywnie podoba. Następnego dnia staje fabryka Mr. Noxa. A w tydzień stają wszystkie fabryki kapeluszy. Tysiące robotników jest bez pracy, nowe maszyny rdzewieją, a urządzenia są sprzedawane na szmelc.

Mija rok, albo dwa. Kapelusze kupione u Noxa, Foxa, Boxa i Crox zniszczyły się. Ludzie zaczynają znowu nabywać kapelusze. Ale sklepy z kapeluszami są puste. Już trzeba zdejmować zakurzone pudła z najwyższych półek. Kapeluszy jest zamało, więc ich ceny poczynają się podnosić.

A wtedy już nie mr. Fox, ale pewien mr. Doodle zastanawia się nad korzystnym interesem: założeniem fabryki kapeluszy. Ten sam pomysł przychodzi innym szanownym i mądrym businessmenom panom Boodle, Foodle i Noodle. I cała gra zaczyna się na nowo.

Ta sama historja kapeluszowa powtarza się z butami, cukrem, żelazem, węglem, Fabryki powstają jak bańki mydlane i tak samo znikają.

Żeby przeczytać wszystkie ogłoszenia jakie ukazują się dziennie w amerykańskich pismach, trzeba zużyć na to 500 lat. Miljony tonn paliwa, i miljony dni pracy są zużywane na to, aby nakłonić ludzi do kupowania tego czego zupełnie nie potrzebują.

W Ameryce używa się surowców do robienia rzeczy bezpożytecznych. A my robimy to co jest potrzebne.

W Ameryce pracują bez planu. A my ułożyliśmy sobie plan pracy".

Tyle twórca elementarza bolszewickiego.

Dopóki krytykuje gospodarkę amerykańską, idzie mu nieźle, ale kiedy chce jej przeciwstawić „lepszą" gospodarkę sowiecką, to narazić się może na niemniej zjadliwą krytykę. Oto np. sobotnicy Iwanow i Pierow harują w pocie czoła, nie na to, aby spożyć owoce swej pracy, ale aby produkować towary dumpingowe, które idą na wywóz

a których nikt nie chce kupować.

W ten sposób podczas gdy Iwanow i Pietrow mrą z głodu w swej „humanitarnej" ojczyźnie, owoce ich niewolniczej pracy gniją w składach hamburskich, lub również wyrzucane są do morza. I ci twórcy „lepszej przyszłości", czekają na filantropa z „głupiej" Ameryki, aby im przysłał trochę białej mąki i skondensowanego mleka, i oblizują się tymi smakołykami, o ile czrez wyczajka tych darów najprzód nie skonfiskuje na rzecz „państwa" t. j. na rzecz własnych żołądków.

Cmentarzysko dwu miast.

Odkrycia archeologiczne w Ras-Shamra.

Jak donosi „Kosmos", dokonała ekspedycja francuska z archeologiem Cl. F. A. Schaeffrem na czele ważnych odkryć archeologicznych w Ras-Shamra miejscowości położonej o 15 klm. na północ od Lattaquie, w zatoce Minet-el Beida w Syrji północnej. Odkopano liczne teksty, ułożone w najstarszem piśmie klinowem z 2 tysiąclecia przed Chrystusem o bezcennej wartości historycznej. Teksty ułożone są w

sześciu językach znanych

i w dwu nieznanych. Teksty starofenickie zawierają tysiąc wierszy epopei fenickiej, jednego z najstarszych utworów literackich.

Znaleziono też słowniki, m. in. słownik jakiegoś nieznanego języka. Oprócz tekstów odkopano też cmentarz królewski z drugiego tysiąclecia przed Chrystusem. Cenne przedmioty sztuki wskazują na ścierające się wpływy egipskie, babilońsko-assyryjskie, mykeńskie, kretańskie, cypryjskie i hettyckie. Schaeffer wyraża przypuszczenie, że odkryte miasto jest identyczne z miastem Ugarit, o którem wspominają teksty egipskie, znalezione w Amarna, z czasów 18-ej dynastji (1410—1350 przed Chr.).

Pod świątynią i bibljoteką znajdują się warstwy starsze, *do 20 metrów, głębokości.* Pod gruzami świątyni znajduje się cmentarzysko drugiego miasta, w którem znaleziono celowo uszkodzoną statuę księżniczki egipskiej Chnoumit Noft Jedj, małżonki Faraona Sezostrysa II z 12-ej dynastji (1903—1877 przed Chr.) Ras Shamra musiała już w roku dwutysięcznym przed Chrystusem być znanem miastem portowem. Dalsze prace, finansowane przez Akademję Francuską są w toku.

—x:o:x—

Szpieg w mieszkaniu generałowej.

Dowcipne pożegnanie.

Mrs. Mac Coy, żona członka amerykańskiej delegacji w komisji do badania spraw mandżurskich, pojechała wraz z mężem do Pekinu, gdzie odbywają się prace owej komisji.

Słyszała ona wiele o tem, jak bardzo komisja ta prześladowana jest

przez szpiegów.

Pewnego dnia, wróciwszy do swego pokoju hotelowego, zastała tam jakiegoś człowieka, ubranego w strój służącego hotelowego i pilnie ścierającego kurz.

Pani Mac Coy natychmiast spostrzegła, że służący ten nie jest Chińczykiem, tylko Japończykiem, a po chwili poznała w nim pewnego japońskiego oficera.

W tej chwili w głowie jej powstał plan.

— Całe to szczęście — zawołała — że nareszcie przysłali kogoś do sprzątania! Proszę tu porządnie sprzątnąć! Ja sama dopilnuję.

W ciągu dwu godzin nie wypuściła Japończyka z pokoju, każąc mu spełniać najcięższe posługi: szorować szafy, przestawiać łóżka, a nawet, okurzać sufit.

Gdy nieszczęsny oficer bohatersko wybrnął z tych poleceń, generałowa powiedziała:

— No, teraz będzie chyba dosyć. Może pan pójść.

A gdy był już w drzwiach, dorzuciła:

— I dziękuję panu bardzo, kapitanie Kitakawa...

Pierwszy akt bezpłatnie.

Nowy sposób ściągnięcia publiczności do teatru.

Mister Jackson, dyrektor jednego z największych teatrów londyńskich: teatru Ambasadorów, wpadł na ciekawy pomysł, który jego zdaniem raz nazawsze zapobiegnie kryzysowi teatralnemu i wypełni sale jego teatru na każdem przedstawieniu.

Cóż to za znamienny pomysł?

Oto, p. Jackson będzie wpuszczał widzów za darmo.

na pierwszy

akt każdej sztuki.

Dopiero, gdy ktoś zainteresowany sztuką będzie chciał zostać na następnych aktach, będzie musiał zapłacić za bilet.

Dyrektor Jackson swój niezwykły pomysł opiera na podstawach psychologicznych.

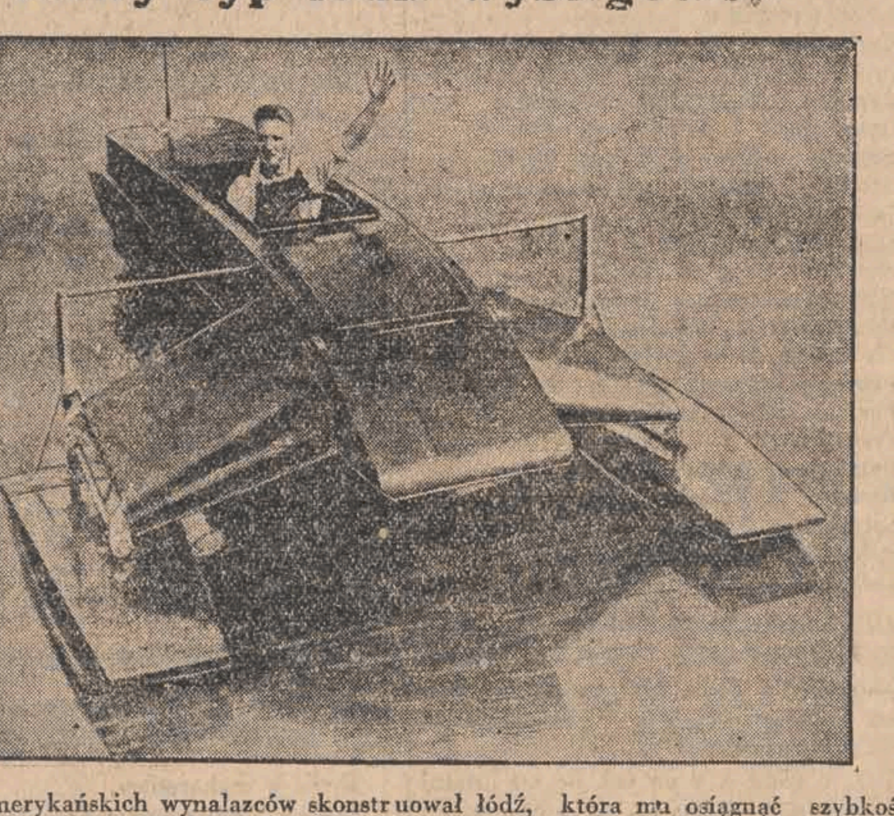
Przedewszystkiem, liczy on na skłonność ludzi do korzystania z rzeczy darmowych, powtóre na niechęć, jaką przeważnie żywią ludzie do wychodzenia w środku jakiegoś widowiska.

Czy system Jacksona okaże się dobry?

Będzie się można o tem wkrótce przekonać. Ale jeżeli nawet osiągnie on tu pożądane rezultaty, to nie należy zapominać, o tem, że w Anglji inaczej się przedstawiają te stosunki, niż u nas.

—x:o:x—

Nowy typ łodzi wyścigowej.



Jeden z amerykańskich wynalazców skonstruował łódź, która ma osiągnąć szybkość 250 km. na godzinę. Łódź zbudowana jest na podobieństwo pływaków hydroplanów.

Trzy strzały do śpiącej żony.

Hotelarza skazano na 8 lat więzienia.

Przed sądem przysięgłych w Paryżu toczył się obecnie sensacyjny proces o morderstwo przeciw hotelarzowi Józefowi Lastiquowi, który

zastrzelił swoją żonę.

Lastique był nałogowym pijakiem. Przez cały dzień, zamiast pilnować gości, pochłaniał niezliczoną ilość aperitifów i wracał pijany do domu, gdzie przez całą noc urządzał żonie piekielne awantury. Powodem tych awantur była zazdrość, chociaż żona Lastique'a była kobietą uczciwą i nie dawała powodu

do najmniejszych podejrzeń.

Wkońcu w umyśle wiecznie pijanego Lastique'a zrodziła się myśl zamordowania żony. Dwukrotnie kupował rewolwer i dwa razy żona konfiskowała go. Wkońcu kupił trzeci rewolwer i zanim żona zdołała mu go odebrać, zastrzelił ją.

Morderstwa dokonał nad ranem, po całonocnej kłótni z żoną. Przed sądem zeznał Lastique, że gdy chciał nad ranem pocałować żonę, leżącą w łóżku, ta odwróciła się do niego tyłem. Wtedy wyjął rewolwer i strzelił trzykrotnie,

trafiając ją w plecy.

Ciężko ranna pani Lastique męczyła się przez kilka tygodni w szpitalu.

Przed śmiercią złożyła zeznanie, obciążające męża. Śledztwo stwierdziło zresztą, że Lastique nosił się z zamiarem zamordowania żony i strzelił do żony w czasie jej snu. Sąd skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia.

Podsłuchane.

BOCIANY.

— To ciekawe, z każdym rokiem widzi się coraz mniej bocianów.

— To nic dziwnego, przecież dzisiaj już nikt w bociany nie wierzy.

PRÓBA.

Reżyser do aktora, który grając rolę pana młodego, ma narzeczoną prowadzić do ołtarza.

— Co pan robi za minę grobową? Niech się pan rozpogodzi, przecież tu nie chodzi o prawdziwy ślub...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada. Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.